

FILM O DOMEYCE

GRODNO W 1932 ROKU

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

# MAGAZYN

POLSKI

NR 4 (195) KWIECIEŃ 2022



LUBIMY POLSKĄ POEZJĘ



## Lekcja Jana Karskiego dla naszego świata

Karski mówił, że przywódcy oraz całe narody przyczyniły się do koszmaru Holocaustu – niewiedzą, niedbalstwem i brakiem działania

11



## Losy Witkiewiczów z Poszawsza na Żmudzi

Z tego rodu pochodzi wielu utalentowanych, znakomitych ludzi. Byli to także patrioci, walczący o wolność i niepodległość kraju

21

### OD REDAKCJI

- 1 Serca dla uchodźców

### DZIEDZICTWO

- 4 Muzeum POLIN  
5 Kościoły i ich funkcje

### FOTOGALERIA

- 6 Nad Świtezi wodami

### AKTUALNY TEMAT

- 8 Aleksander Surdej. Rosnąca siła Europy Środkowo-Wschodniej wynika ze wspólnej przeszłości

### PAMIĘĆ

- 10 Eliza Andruszkiewicz. Poczobut nadal uwięziony  
11 Clark Young. Lekcja Jana Karskiego dla naszego świata  
13 Igor Karpowicz. Powstaje film o Ignacym Domeyce

### HISTORIA

- 16 Adam Czesław Dobroński. 90 lat temu w Grodnie...  
21 Mieczysław Jackiewicz. Losy Witkiewiczów z Poszawsza na Żmudzi

### LITERATURA

- 27 Piotr Jaroszyński. Siła słowa Juliusza Słowackiego  
29 Słownik polskich pisarzy i poetów z Białorusi. Cz. 15. Opr. Mieczysław Jackiewicz

### BIBLIOTEKA

- 34 Nowe książki

### POCZTA

- 35 Listy naszych Czytelników

Na pierwszej stronie okładki: występ dzieci podczas konkursu inscenizacji polskiego wiersza. Kwiecień 2018 r. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: Kościół pw. św. Mikołaja w Mirze. Fot. z archiwum ZPB

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów oraz zmiany tytułów. Poglądy Autorów nie zawsze są zbieżne z poglądami Redakcji

**MAGAZYN POLSKI** jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi”. Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

**PRENUMERATA POLSKA:**  
Fundacja Wolność i Demokracja,  
Al. Jerozolimskie 30 lok.14  
00-024 Warszawa,  
tel. (22) 628-85-05

Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

  
Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów  
w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2022

 Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód”  
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



# Serca dla uchodźców

**Cały świat jest wstrząśnięty tym, co dzieje się na Ukrainie. Wojna to ogromne zło. Jej wynikiem jest m.in. masowa migracja uchodźcza. Jednak, gdy pojawia się zło - pojawia się także dobro. Wszyscy podziwiają Polaków, którzy tak wspaniale przyjęli i nadal przyjmują uchodźców.**

Jak podaje Straż Graniczna, od 24 lutego, czyli od początku wojny, granicę ukraińsko-polską przekroczyło 3,792 mln uchodźców (dane z 3 czerwca). To głównie kobiety, dzieci i osoby starsze. Według informacji ONZ, łącznie Ukrainę opuściło już ponad 6,98 mln osób. Jak widać, główny ciężar migracyjny przyjęła na siebie Polska, która od samego początku jest głównym kierunkiem wojennego *exodusu*. Warto zaznaczyć, że przed wybuchem wojny w Polsce już przebywało ponad 1,5 mln Ukraińców. Wielu uchodźców miało tu znajomych, przyjaciół czy kogoś z rodziny.

W telewizji i in. mediach obserwujemy, jak Polacy opiekują się uchodźcami od samego początku ich przybycia na polską ziemię, wiele osób przyjęło Ukraińców pod własny dach. Z badań CBOS dowiadujemy się, że 68 proc. Polaków deklaruje, że w jakiś sposób pomaga Ukraińcom. Nieocenioną rolę odgrywa również prywatny biznes. Jak wynika z raportu PIE i BGK, ponad połowa polskich firm w różny sposób angażuje się w pomoc dla Ukrainy i uchodźców.

Uciekinierzy z ogarniętej wojną Ukrainy mogą liczyć także na pomoc państwa, samorządów i organizacji pozarządowych. Mogą np. zarejestrować się w urzędzie pracy i jak obywatele Polski skorzystać



NAJWIĘCEJ UCHODźCÓW Z UKRAINY PRZYBYWA DO POLSKI

z pośrednictwa pracy, poradnictwa zawodowego i szkoleń. W połowie marca weszła w życie rządowa ustawa, która uprościła procedurę zatrudniania obywateli Ukrainy.

Na przykładzie kryzysu uchodźczego możemy się przekonać, jak wielka jest siła ludzkiej empatii. To szczególnie ważne dla tych ludzi, którzy uciekli z terenów ogarniętych wojną, stracili bliskich, byli świadkami potwornych działań agresora czy doświadczyli głodu, udręki, braku poczucia bezpieczeństwa, gwałtu.

Ks. prof. Piotr Mazurkiewicz z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie na antenie Polskiego Radia z satysfakcją stwierdził, że widać otwartość po stronie Polski. „Zarówno, gdy chodzi o Kościół i polityków, jak i przede wszystkim o zwyczajnych ludzi. W telewizji *Al Jazeera* był materiał, w którym myśl przewodnią była taka, że Polska zamieniła się w wolontariat. Możemy to określić ujawnieniem się olbrzymiej pozytywnej energii w postaci dobrego entuzjazmu i solidarności”.

Wszyscy jesteśmy zaskoczeni postawą narodu ukraińskiego,

wielkim patriotyzmem i jego wielką ofiarnością. Na Ukrainę powrócili mężczyźni, którzy przebywali w Polsce. Pojechali tam, żeby bronić swojej ojczyzny. Taka postawa budzi ogromny szacunek wobec Ukraińców w całym świecie. Setki tysięcy obywateli Ukrainy znalazły się też w Rumunii, na Węgrzech, na Słowacji, w Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii.

– Pamiętam, co działo się w 2015 roku – mówił ks. prof. Piotr Mazurkiewicz. – Wtedy z Syrii uciekali przed wojną prawie jedynie młodzi mężczyźni, którzy jednak zostawiali tam swoje żony i dzieci. Tutaj mamy coś odwrotnego i jasny podział ról. Kobiety odpowiedzialne są za życie i ochronę dzieci, a mężczyźni dbają o bezpieczeństwo ojczyzny.

Okolo 30 proc. wszystkich uchodźców wstępnie deklaruje chęć pozostania w Polsce na najbliższe trzy lata. Niektórzy po prostu nie mają dokąd wracać. Ale wielu już wróciło na Ukrainę mimo trwającej wojny. Trudno im się dziwić, przecież w swoim kraju zostawili dobytek całego życia ■

# Wiesław Chrzanowski

**Był politykiem, jednym z czołowych przedstawicieli nurtu chrześcijańsko-narodowego w XX wieku.**

Ur. 20 grudnia 1923 r. w Warszawie. Jego ojciec był profesorem Politechniki Lwowskiej i Warszawskiej, rektorem ostatniej, dwukrotnie ministrem przemysłu i handlu.

W czasie wojny był żołnierzem AK, walczył w powstaniu warszawskim. W 1945 r. dokończył rozpoczęte w ramach tajnego kształcenia studia prawnicze, uzyskał dyplom UJ i rozpoczął pracę na Uniwersytecie Warszawskim i w Szkole Głównej Handlowej. W ll. 1948-1954 był więziony.

W 1975 r. uzyskał stopień doktora nauk prawnych, w 1979 r. dok-



WIESŁAW CHRZANOWSKI

tora habilitowanego. Był autorem wielu fundamentalnych publikacji. Od lat 60. był doradcą prymasa Stefana Wyszyńskiego, brał udział w różnych inicjatywach opozycyj-

nych, w 1980 r. był współautorem statutu „Solidarności”, jej pełnomocnikiem w procesie rejestracji. W stanie wojennym pomagał represjonowanym. Pod koniec lat 80. zajął się pracą dydaktyczną na KUL, gdzie w końcu otrzymał profesurę.

Po 1989 r. poświęcił się działalności publicznej jako jeden z twórców Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, w ll. 1989-1994 jego przewodniczący; minister sprawiedliwości (1991) i marszałek Sejmu RP (1991-1992). Mentor, wychowawca i przyjaciel licznej grupy polityków centroprawicowych. Kawaler Orla Białego.

Zmarł 29 kwietnia 2012 r. Pochowany w grobie rodzinnym na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

# Lesław Skinder

**Polski dziennikarz sportowy. Prezes Zarządu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna.**

Nam znany był przede wszystkim jako inicjator budowy polskiej szkoły w Grodnie w 1996 r. i jej wieloletni opiekun. Kawaler Orderu Uśmiechu.

Ur. 18 kwietnia 1932 r. w Grodnie. Absolwent Politechniki Szczecińskiej. W latach 1956–1968 redaktor Kuriera Szczecińskiego, później pracownik rozgłośni Polskiego Radia i Ośrodka Telewizji Polskiej w Szczecinie. W okresie 1973–1976 red. naczelny Redakcji Programów Sportowych TVP. Od 1977 r. sportowy komentator radiowy. Działacz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Szczecinie. Sprawozdawca z kilkunastu letnich i zimowych igrzysk olimpijskich od Meksyku (1968) do Aten



LESŁAW SKINDER

(2004) oraz z wielu mistrzostw świata i Europy w lekkoatletyce.

W 2009 r. otrzymał Honorowy Złoty Mikrofon – „za niezwykle wzruszenia, za wspaniałą umiejętność malowania słowem relacji sportowych oraz za stworzenie od

fundamentów polskiej szkoły na Białorusi i za bezustanne czuwanie, aby uczącym się tam dzieciom nigdy niczego nie zabrakło”.

Zmarł 23 czerwca 2020 r.

PRZYGOTOWAŁA  
ANNA MALINOWSKA



# Ernest Malinowski

**Polski inżynier drogowy i kolejowy, projektant i budowniczy Centralnej Kolei Transandyjskiej.**

Ur. 5 stycznia 1818 r. na Wołyniu. Uczył się w Liceum Krzemienieckim. Po upadku powstania listopadowego emigrował do Paryża. Z wyróżnieniem ukończył Państwową Szkołę Dróg i Mostów. Zajmował się infrastrukturą lądową i morską w Algierii i Francji.

W 1852 r. w Paryżu podpisał 6-letni kontrakt z rządem Peru na modernizację i rozbudowę infrastruktury drogowej i budowlanej. W 1869 r. zlecono mu zaprojektowanie i nadzorowanie budowy kolei transandyjskiej. Po 4 latach rząd peruwiański z powodu kryzysu finansowego wstrzymał dotację, Meiggs i Malinowski doprowadzili ją do końca za swoje pieniądze. Wy-



ERNEST MALINOWSKI. 1890 r.

kuto 63 tunele o łącznej długości ponad 6 km, przepaście połączono kilkudziesięcioma mostami i wiaduktami. Na najwyższej leżący punkt trasy prowadzi wydrążony w skale tunel o długości 1200 m. Kolej się-

ga wysokości 4818 m n.p.m. Przez ponad 100 lat była najwyższą położoną linią kolejową na świecie.

Założyciel wielu klubów i towarzystw, wykładowca Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Limie. Opracowywał plany topograficzne i mapy służące wytyczeniu granicy między Peru, Brazylią a Ekwadorem. Autor książek i artykułów w wielu językach.

Wniósł wkład w ufortyfikowanie miasta Callao i jego czynną obronę podczas bitwy z hiszpańską flotą – przyczynił się do zwycięstwa Peru. Został uznany za bohatera narodowego.

Zm. w 1899 r. w Limie. Budowę linii kolejowej ukończono w 1908 r. Miała długość 346 km.

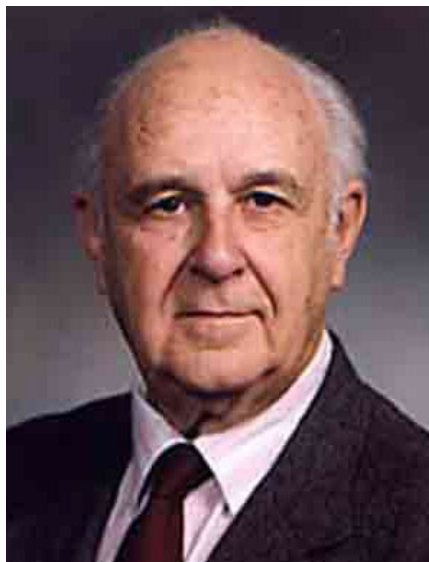
Nazwisko inżyniera noszą obiekty oświatowe i techniczne w Polsce. W Andach ustanowiono jego pomnik.

# Wacław Szybalski

**Twórca biologii syntetycznej, pionier terapii genowej, genetyki.**

Ur. w 1921 r. we Lwowie. Studiował na Wydziale Chemicznym Politechniki Lwowskiej, w II. 1941–1944 pracował w Instytucie Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami prof. Rudolfa Weigla. Nostryfikował dyplom inżyniera chemika na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Zamieszkał w Gdańsku. W II. 1945–1949 pracował na Politechnice Gdańskiej, uzyskał stopień doktora na Wydziale Chemicznym.

Wyjechał do Danii, gdzie pracował w Laboratorium Calsberga w Kopenhadze. W 1951 r. przeniósł się do USA. Pracował w *Cold Spring Harbor Laboratory*, następnie w Instytucie Mikrobiologii Uniwersytetu Rutgersa w New Brun-



WACŁAW SZYBALSKI

swick. W 1960 r. objął stanowisko profesora onkologii na Uniwersytecie Wisconsin w Madison, gdzie pracował aż do emerytury.

Twórca międzynarodowej szkoły naukowej genetyki, biotechnolo-

gii, inżynierii genetycznej, biologii molekularnej.

Autor i współautor ponad 380 publikacji, twórca dwóch patentów. Doktor *honoris causa* Politechniki Gdańskiej, UMCS w Lublinie, Uniwersytetu Gdańskiego i AM w Gdańsku, UJ. Laureat nagrody *Casimir Funk Natura Science* w dziedzinie nauk przyrodniczych Polskiego Instytutu Sztuki w Nowym Jorku. Odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, medalem Hildale Uniwersytetu Wisconsin w Madison, medalem Czeskiej Akademii Nauk.

Z inicjatywy prof. Szybalskiego w 2007 r. powołano fundację i ustanowiono nagrodę naukową. Zm. 15 grudnia 2020 r. w Madison w USA.

PRZYGOTOWAŁA  
WIKTORIA OKIANKO

# Muzeum POLIN

**Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie opowiada w nowoczesnej, multimedialnej formie tysiąc lat historii Żydów na polskich ziemiach.**

Jako centrum edukacyjne i badawcze muzeum wystartowało 20 kwietnia 2013 r. Otwarcie wystawy głównej nastąpiło 28 października 2014 r. Powstało na obszarze dawnego getta w dzielnicy żydowskiej na Muranowie. Twórcy muzeum podkreślają, że w odróżnieniu od *Yad Vashem* w Jerozolimie czy *Holocaust Memorial Museum* w Waszyngtonie muzeum POLIN nie skupia się na Zagładzie, a pokazuje przede wszystkim, jak Żydzi żyli.

Pomysł utworzenia muzeum powstał w 1995 r. w Stowarzyszeniu Żydowski Instytut Historyczny w Polsce i jest jedną z pierwszych instytucji kultury w Polsce utworzonych w oparciu o partnerstwo publiczno-prywatne. Powstało i prowadzi działalność dzięki środkom przekazywanym przez polski rząd (Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego), samorząd terytorialny (miasto stołeczne Warszawa) i organizację pozarządową, które zgromadziło środki od darczyńców z Polski i zagranicy (SŻIH).

Ogłoszono międzynarodowy konkurs na projekt budynku muzeum, w 2005 r. zwycięzcą okazał się fiński architekt Rainer Mahlamäki. Gmach powstał w ll. 2009-2013. Budynek otrzymał kilka nagród międzynarodowych. W 2016 r. muzeum otrzymało nagrodę Europejskiego Muzeum Roku.

Wystawa stała to efekt pracy międzynarodowego zespołu 130 naukowców pracujących od 2006 r. pod kierunkiem dyrektora programowej Barbary Kirshen-



W JEDNEJ Z SAL MUZEALNYCH

blatt-Gimblett. Wystawa składa się z ośmiu galerii, umieszczonych na powierzchni ponad 4 tys. mkw.

Rozpoczyna się od galerii *Las*. Legenda głosi, że Żydzi błagali Boga o ratunek, gdyż w średniowieczu doznali prześladowań w krajach zachodniej Europy. Z nieba spadła karteczka, na której było napisane, by szli do Polski. Wtórowały tej treści ptaki śpiewem: *Po-lin! Po-lin!*, co po hebrajsku znaczy „tutaj odpoczniesz”, a także Polskę.

Pozostałe siedem galerii przedstawiają kolejne dzieje Żydów aż po Zagładę i współczesność. Na zwiedzanie trzeba przyznaczyć 2-3 godziny, ale można spędzić tu cały dzień: zapoznać się z kronikami, usiąść w żydowskim kinie, w restauracji *Ziemiańska*, posłuchać skamandrytów, w tym Tuwima i Słonimskiego, poznać panujące w żydowskim miasteczku zwyczaje itd. Na jednej z ścian wystawowych znajduje się napis sporej wielkości: „Żydzi stanowią trudność nie do pokonania”. Podobnych myśli, haseł, sekwencji i aforyzmów, w rozmaitej zresztą formie jest sporo.

Nowoczesna ekspozycja ma

charakter narracyjny – nie jest zorganizowana wokół zbiorów, lecz „prowadzi” zwiedzającego opowieścią o wydarzeniach. Opowiadają o nich świadkowie i uczestnicy, a współczesny komentarz ograniczony jest do minimum. Zgodnie z koncepcją Barbary Kirshenblatt-Gimblett, zwiedzający, zapoznając się z umieszczonymi na wystawie materiałami, mogą samodzielnie dokonywać ocen i wyciągnąć własne wnioski.

Pod patronatem muzeum działa od 2009 r. Wirtualny Sztetl – portal internetowy poświęcony żydowskiej historii lokalnej. MHŻP w październiku 2014 r. jako pierwsza placówka muzealna w Polsce udostępniła wystawę stałą oraz wirtualną wersję wybranych fragmentów wystawy czasowej towarzyszącej otwarciu wystawy stałej „Jak zrobić muzeum?” w *Google Cultural Institute*. Przy muzeum znajduje się Pomnik Bohaterów Getta, ławeczka Jana Karskiego i pomnik niemieckiego kanclerza Willy’ego Brandta (1969-1974).

WANDA ROMAŃCZUK



# Kościół i ich funkcje

**Kościół pisany dużą literą jest rozumiany jako wspólnota wyznawców i naśladowców Chrystusa. Skupimy się jednak na kościołach, czyli budynkach stanowiących miejsca sprawowania kultu religijnego.**

## O budynku kościoła

Pod względem planu można podzielić je na świątynie na planie centralnym i na planie podłużnym albo na jedno- i wielonawowe. Kościoły wielonawowe mogą występować w układzie halowym bądź bazylikowym.

Na kościół, jako obiekt budowlany, składa się: kruchta, korpus nawowy, transept, prezbiterium z apsydą, zakrystia i kaplice. Nad kruchtą lub w przedniej górnej części nawy głównej mieści się zwykle chór muzyczny. Często składowymi częściami kościołów są wieże (dzwonnice) oraz sygnaturki – małe wieże kościelne, w których zazwyczaj umieszcza się najmniejszy z dzwonów, również nazywany sygnaturką. Głównymi elementami wyposażenia świątyni są ołtarze, ambona, stalle, chrzcielnica, konfesjonały.

W Kościele rzymskim kościół w akcie konsekracji, dokonywanym przez biskupa, otrzymuje wezwanie, czyli imię patrona świątyni – świętego, Matki Boskiej lub związane z Jezusem Chrystusem, Duchem Świętym czy Trójcą Świętą.

## Kościół zakonny

To kolejny rodzaj świątyni katolickich, nad którymi pieczę sprawują klasztory. Kościół klasztorny stanowi część zespołu klasztornego i odbywają się w nim msze dla zakonników.



ARCHIKOLEGIATA NMP I ŚW. ALEKSEGO W TUMIE

## Kolegiata

Kościół kolegiackie wyróżniają się na tle innych świątyni tym, że funkcjonuje przy nich kapituła kanoników. Kolegiata (łac. collegium – zgromadzenie równoprawnych urzędników), jest to kościół, który nie jest katedrą, a przy którym istnieje kapituła, czyli zgromadzenie duchownych mające prawo wyboru biskupa.

Wyższą rangą jest archikolegiata. W Polsce jest tylko jedna taka – to archikolegiata Najświętszej Maryi Panny i św. Aleksego w Tumie (archikolegiata łęczycka). Według starszych badań z fundacji Bolesława Chrobrego i z udziałem św. Wojciecha powstało tu pierwsze w Polsce (założone prawdopodobnie w 997 r.) opactwo benedyktynów pw. NMP i św. Aleksego.

## Martyrium

Z łaciny oznacza kościół na grobie męczennika lub budowla wzniesiona ku czci męczennika. Zazwyczaj kryje ona jego grób lub związane

z nim relikwie. Ten rodzaj budowli był charakterystyczny dla sztuki wczesnochrześcijańskiej. Bazylika Grobu Świętego to najważniejsza świątynia chrześcijańska położona na Starym Mieście Jerozolimy, w domniemanym miejscu męki, ukrzyżowania, złożenia do grobu i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

W sanktuarium podlaskim w Pratulinie znajdują się relikwie błogosławionych męczenników zamordowanych w obronie wiary. 24 stycznia 1874 r. przy unickiej cerkiewce zebrali się prawie cała parafia, która nie zgodziła się przejść na prawosławie. Kozacy otworzyli ogień do zebranych, zginęło 13 unitów, rannych było ok. 180 osób. Ciała zabitych wrzucono do wspólnej mogiły, którą zrównano z ziemią, aby nie pozostawić żadnego śladu po pochówku... W 1998 r. zostali oni beatyfikowani przez Jana Pawła II.

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ



# Nad Świtezi wodami

Według legendy, na miejscu jeziora Świteż stało piękne miasto o tejże nazwie. Pewnego razu na nowogródzką ziemię dotarli najeźdźcy. Starzy i młodzi mężczyźni poszli walczyć, w mieście zostały tylko kobiety i dzieci. Kiedy wrogowie znaleźli się przed bramą, świtezianki gotowe były umrzeć w płomieniach, byleby się nie poddać... Ziemia nagle się rozstała i pochłonięła miasto. Na jego miejscu zaś rozlało się nadzwyczaj piękne jezioro, na którego przejrzystej tafli pojawiły się kwiaty, jakich nie ma gdzie indziej. Są też ludzie, którzy wierzą, że widzieli świtezianki.

Jezioro jest pochodzenia krasowego - powstało w wyniku oberwania ziemi do podziemnej pustej przestrzeni. Jest więc coś z legendy. W pobliżu nie ma wielkich jezior i rzek, nie wpada do niego żadna rzeka, a wypływa jedynie Swarotew -

dopływ Mołczadzi. Wielu osobom Świteż kojarzy się przede wszystkim z balladami Adama Mickiewicza.

Poziom wody w jeziorze jest zawsze taki sam, niezależnie od warunków pogodowych. Leży na południowym stoku Wysoczyzny Nowogródzkiej, na wysokości 258 m n.p.m. i ma kształt zbliżony do koła. W jeziorze i jego pobliżu rośnie znaczna liczba roślin reliktowych. Świteż jest rajem dla wędkarzy. Można w nim złapać płoć, wzdregę, karasia, szczupaka, okonia i lina. Dookoła cisza i spokój.

Świteż jest otoczona szmaragdowym pierścieniem lasu o szerokości 1 km. Obejść jezioro można ścieżką za niecałe 2 godziny, linia brzegowa wynosi 5,5 km. Woda jest czysta i przeźroczysta, dno piaszczyste. Tylko na głębokości, która w najgłębszych miejscach sięga 15 m, jest z mułem.



S. PLYTKIEWICZ / PLANETABELARUS.BY

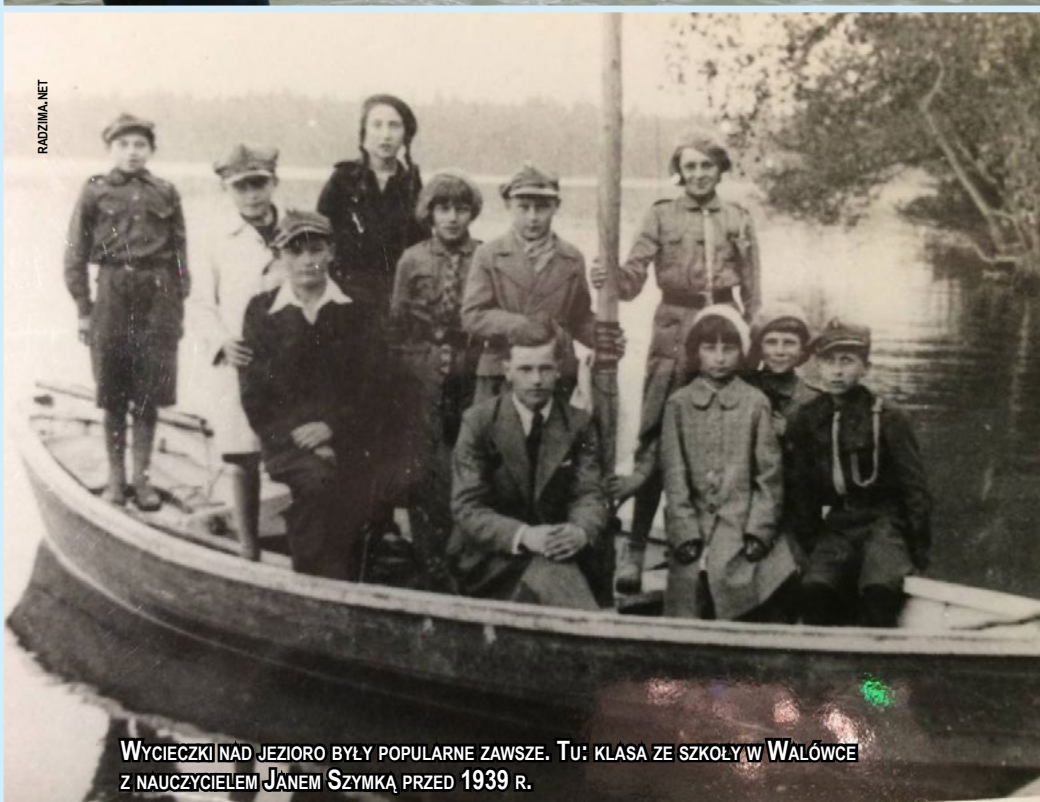
WIDOK NA JEZIORO I OTACZAJĄCY JE LAS Z LOTU PTAKA





ŚWITEŻ JEST RAJEM DLA WĘDKARZY

ARCHIWUM ZPB



RAOZIMA.NET

WYCIECZKI NAD JEZIORO BYŁY POPULARNE ZAWSZE. TU: KLASA ZE SZKOŁY W WALÓWCE Z NAUCZYCIELEM JANEM SZYMKĄ PRZED 1939 R.



POMNIK ŚWITEZIANKI

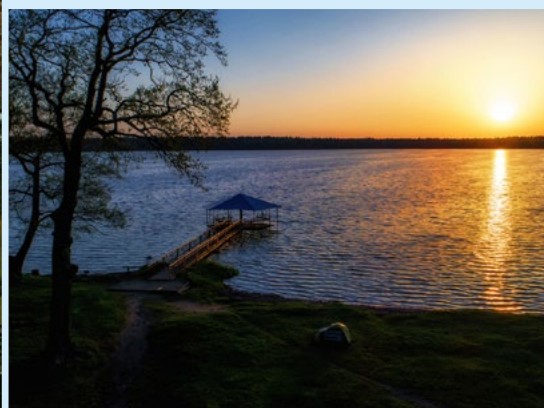


ARCHIWUM ZPB

PRZYRODA NAD ŚWITEZIĄ JEST PEŁNA UROKU I TAJEMNIC



ŚWITEŻ JEST POPULARNYM MIEJSCEM REKREACJI



NAD JEZIOREM JEST PIĘKNIE O KAŻDEJ PORZE DNIA I NOCY

MAGAZYN 7



# Rosnąca siła Europy Środkowo-Wschodniej wynika ze wspólnej przeszłości



ALEKSANDER SURDEJ

**Rzeczpospolita Obojga Narodów, państwo istniejące w wiekach XVI-XVIII pomiędzy Bałtykiem a Morzem Czarnym, pozwalała w swoich granicach żyć i budować tożsamość Białorusinom, Litwinom, Polakom i Ukraińcom. Na terytorium liczącym około 800 tys. kilometrów kwadratowych mieszkało i gospodarowało prawie 8 milionów ludzi.**

Dominowała tradycyjna gospodarka, o silnej koncentracji własności ziemskiej – 80 proc. ludności pracowało w rolnictwie. Z ziem tych eksportowano do Europy Zachodniej olbrzymie ilości zboża, które w okresie po odkryciu Ameryki i w początkach jej kolonizacji sprzedawane było po wysokich cenach i zapewniało dochody na mieszkańca wynoszące około połowy dochodów przeżywającej wtedy handlowy *boom* Holandii. Z dzisiejszej perspektywy nie jest to być może imponująco dużo, ale w tamtym okresie celem gospodarowania było zapewnienie wszystkim życiowego bezpieczeństwa, a funkcjonowanie w systemie gospodarki folwarku dawało takie



ORLEN JEST LIDEREM WŚRÓD PRZEDSIĘBIORSTW PETROCHEMICZNYCH W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

bezpieczeństwo dominującym liczebnie pańszczyźnianym chłopom.

Korzystające kiedyś z wolnościowego, protofederalistycznego systemu politycznego, chroniącego przed nadużyciami carskiego absolutyzmu, współczesne narody Europy Środkowo-Wschodniej mają swoje odrębne państwa: Białoruś, Litwę, Polskę i Ukrainę, zajmujące łącznie ponad milion kilometrów kwadratowych i zamieszkałe przez ponad 90 milionów ludzi. Pogłębienie wzajemnej współpracy gospodarczej dałoby im szanse zarówno na wzmocnienie niezależności od agresywnej Rosji, jak i na osiągnięcie względnie wysokiego poziomu dobrobytu.

Położenie geograficzne silnie wpływa na losy narodów. Kształtują się one w interakcji ze swoimi sąsiadami. Jeśli jej historyczne wzorce są postrzegane jako pozy-

tywne, tworzą one symboliczne więzy i stanowią punkty odniesienia dla współpracy nawet wtedy, gdy chwilowo nie pozwalają na nią okoliczności zewnętrzne.

Bliskość geograficzna zwiększa intensywność transakcji handlowych, w tym samym kierunku oddziałuje także bliskość kulturowa i językowa. Obecny poziom wymiany handlowej pomiędzy Białorusią, Litwą, Polską i Ukrainą – państwami dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów – jest daleki od swojego naturalnego optimum.

W wyobrażonym świecie bez granic i kinetycznego tarcia współpracę gospodarczą uprawiają w ruch firmy i przedsiębiorcy. W rzeczywistym świecie międzynarodową współpracę gospodarczą kształtują państwa i rządy. Odpowiadają one za rozwój szeroko rozumianej infrastruktury: od lotnisk, portów, przez drogi, po świa-



tłowody. Jeśli rządy chcą pobudzić wzajemną współpracę, to odpowiednio kształtują infrastrukturę, uzgadniając realizowane projekty z sąsiadami i biorąc pod uwagę ich potrzeby. Już teraz polski koncern naftowy Orlen eksportuje produkty naftowe przez litewski port w Kłajpedzie, polski system sieci energetycznych umożliwia wymianę nadwyżek energii elektrycznej z Ukrainą, a budowana i biegnąca wzdłuż wschodniej granicy Polski *Via Carpatia* umożliwi w przyszłości włączenie weń ruchu drogowego z Białorusi i Ukrainy.

Można przypuszczać, że w nieodległej przyszłości wszystkie te państwa funkcjonować będą w ramach szerszego europejskiego obszaru gospodarczego. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie dla ich ściślejszej współpracy w obszarze bezpieczeństwa energetycznego. Litwa zamyka elektrownię atomową zbudowaną na podstawie technologii radzieckich, Polska zamierza zbudować swoje elektrownie atomowe, bez których trudno pogodzić cele klimatyczne i bezpieczeństwo energetyczne. Przedsięwzięcia te tworzą potencjalną energetyczną komplementarność.

Na naszych oczach rozpoczęła się gospodarcza fragmentaryzacja świata. Firmy i państwa skracają łańcuchy dostaw kluczowych dóbr i usług. Nie chcą być skazane na oddalonych dostawców, szczególnie gdy pochodzą z państw autorytarnych lub dyktatorskich. Dla firm i przedsiębiorców jest to szansa, aby wejść na geograficznie bliższe rynki, aby szybciej rosnąć bez presji konkurencyjnych firm z państw nierespektujących praw pracowniczych, socjalnych czy zasad ochrony środowiska. To moment na ponowne odkrycie wzajemnej gospodarczej atrakcyjności i niezbędności!

Państwa Europy Środkowo-Wschodniej, a szczególnie Ukraina, są obszarem żywnych ziem.



WOJNA NA UKRAINIE POWODUJE NIE TYLKO DRAMATY LUDZKIE, LECZ TAKŻE KRYZYS GOSPODARCZY

Ukraina była i dalej może być spichlerzem Europy. Wobec spadających na ukraiński czarnoziem rosyjskich bomb świat obawia się niedoborów zbóż czy oleju słonecznikowego. Wojna nie będzie trwać wiecznie i pola zostaną ponownie obsiane. Jasne jest jednak, że współczesne rolnictwo musi być zarazem wydajne i ekologiczne. Wsparcie musi być badaniami naukowymi, innowacją agronomiczną i wysokiej jakości edukacją. Pole dla wzajemnej współpracy jest oczywiste, a polskie, litewskie i ukraińskie uczelnie rolnicze są już na nim aktywne.

Radzenie sobie ze złożonymi problemami gospodarczymi czy przyrodniczymi jest ułatwione, gdy wyzwania podejmują osoby o dobrym wykształceniu, współpracując ze sobą w ramach efektywnych organizacji gospodarczych (firm) i publicznych (instytucji państwa). Wszystkie analizowane państwa przywiązują dużą wagę do jakości systemów edukacyjnych i stale poprawiają swoje miejsca w badaniach PISA. Kapitał ludzki i przedsiębiorcze postawy młodych ludzi są warunkami trwałej poprawy jakości życia.

Równie ważne jest jednak przywiązanie do miejsca i tożsamości

narodowej. Ekonomisci dowodzą, że 65 proc. naszych dochodów zawdzięczamy nie swoim talentom, lecz miejscu urodzenia i zamieszkania. Tworzy to oczywiście silny bodziec proimigracyjny, obserwowany obecnie szczególnie wśród mieszkańców Afryki. Poczucie tożsamości narodowej neutralizuje znaczną część siły tego bodźca, gdyż czyni ludzi cierpliwymi, gotowymi wzrastać wraz ze swoją wspólnotą lub po okresie pobytu za granicą powrócić, by wnieść w rozwój swoich ziem kapitał, pracę i przedsiębiorczość. Ten niewidzialny czynnik to dobrze pojmowany patriotyzm – główny czynnik zrównoważonego wzrostu!

*Tekst ukazał się w miesięczniku opinii „Wszystko co Najważniejsze” oraz w mediach światowych w ramach projektu „Opowiadamy Polskę światu” realizowanego przy współpracy z Narodowym Bankiem Polskim i Instytutem Pamięci Narodowej.*

**Autor** – Ambasador Polski przy Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), dziekan Rady Ambasadorów OECD. Profesor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie ■

# Poczobut nadal uwięziony

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

**Więzień polityczny Andrzej Poczobut, dziennikarz i działacz Związku Polaków na Białorusi, nadal przebywa w więzieniu śledczym na Wołodarce w Mińsku. Działania śledcze wobec niego przedłużono o kolejne dwa miesiące.**

Ponad rok temu, 25 marca, czterej działacze ZPB zostali aresztowani i wobec nich została wszczęta sprawa karna za „celowe działania, mające na celu podżeganie do wrogości na tle rasowym, narodowościowym, religijnym lub innym społecznym”. Prokuratura Generalna RB, która prowadzi śledztwo, interpretowała działania liderów ZPB jako „rehabilitację nazizmu”, za co grozi kara pozbawienia wolności od 5 do 12 lat. Maria Tiszkowska i Irena Biernacka 25 maja ub.r. zostały uwolnione, ale pod warunkiem opuszczenia Białorusi. 25 marca br. zakład śledczy w Żodzinie opuściła prezes ZPB Andżelika Borys, która przebywa obecnie w miejscu zamieszkania w Grodnie. Jednak działaczki ZPB nie zostały oczyszczone z zarzutów i śledztwo wobec nich w sprawie karnej nie zostało umorzone.

Na łamach naszego pisma informowaliśmy o tym, w jak ciężkich warunkach przebywali nasi liderzy, szczególnie w więzieniu w Żodzynie. Obecnie w RB za więźniów politycznych zostało uznano ponad 1200 osób.

System penitencjarny na Biało-



ANDRZEJ POCHOBUT

rusi wobec więźniów politycznych jest bezwzględny, nastawiony na to, żeby poniżyć, pozbawiać więźniów godności i utrudniać im życie. Te działania są różne: to przepelnione cele, brak dostępu do pomocy medycznej, okropne warunki sanitarne, częste kontrole w celach, niedostarczenie listów i in. Jak podała na FB Oksana Poczobut, żona Andrzeja, listy syna Jarosława nie są dostarczane do Andrzeja. Także jego listów nie otrzymał syn. Wróciły z dopiskiem „nie przeszło cenzury”. Przyczyną na pewno jest język polski, w którym są pisane listy. Andrzej Poczobut wywalczył pozwolenie na korespondencje w języku polskim, jest to przecież zgodne z prawem białoruskim. Jednak widocznie teraz władze więzienne pozbawiają go tego prawa. Warto przypomnieć o ważno-

ści pisania listów do uwięzionych, ponieważ to urasta do wydarzenia dnia w ich życiu odośobnionym. Dla nich ważne także, że o nich pamiętają na wolności, czekają na ich powrót.

Przypominamy adres, pod który można pisać listy do Andrzeja Poczobuta lub wysyłać telegramy. Jest jeszcze taka opcja na Białorusi, co prawda nie na każdej poczcie, ale jest. Listy lepiej wysyłać jako priorytetowe, wtedy jest większa szansa, że więźniom zostaną one dostarczone, jak również telegramy, ponieważ ich odbiór musi pokwitować adresat.

**Adres do korespondencji:**

**Почобут Андрей**

**Станиславович**

**СИЗО №1**

**ул. Володарского 2**

**220030 Минск ■**



# Lekcja Jana Karskiego dla naszego świata



CLARK YOUNG

**Dziedzictwo Polaka Jana Karskiego, który bezskutecznie alarmował świat o tym, co Niemcy robili w Auschwitz, jest dziś moralnym wezwaniem do działania w obronie praw człowieka.**

W latach 2005–2009 uczęszczałem na Uniwersytet Georgetown, gdzie pięć dekad wcześniej wykłady prowadził polski profesor Jan Karski. Przez lata miałem jego pomnik – elegancką, stonowaną figurę znajdującą się na ławce przy szachownicy. W 2014 r. mój były profesor Derek Goldman poprosił mnie o pomoc w napisaniu sztuki upamiętniającej stulecie Karskiego w Georgetown (Karski zmarł w 2000 r.). Obejrzelismy wtedy jego wstrząsające świadectwo – dokument filmowy Shoah Claude’a Lanzmanna, gdzie Jan Karski opowiadał po raz pierwszy od 35 lat o swoich przeżyciach wojennych. Czytaliśmy także pamiętnik Karskiego *Tajne państwo* oraz doskonałą biografię E. Thomasa Wooda *Karski*. Jak jeden człowiek próbował zatrzymać Holocaust. Historia Polaka to wspinała opowieść o odwadze moralnej.

80 lat temu powstało Polskie Państwo Podziemne. 14 lutego 1942 r., w czasie okupacji Polski przez Niemcy i Rosję, rozkazem



JAN KARSKI

gen. Władysława Sikorskiego powołano Armię Krajową – największą armię podziemną świata. I właśnie tego Polskiego Państwa Podziemnego Jan Karski był kurierem. Jego zadaniem było zdobywanie informacji w okupowanej przez Niemców Polsce oraz przekazywanie informacji z podziemia działającego w Polsce dla polskiego rządu na uchodźstwie (we Francji, a później w Anglii). Jego umiejętności były w tej działalności idealne. Posiadał fotograficzną pamięć, znał wiele języków oraz odznaczał się wielkim bohaterstwem. Podróż Karskiego przez okupo-

waną przez Niemców Europę były niezwykle niebezpieczne. Został kiedyś pojmany i był torturowany przez Gestapo. Konspiratorzy z Polskiego Państwa Podziemnego pomogli mu w dramatycznych okolicznościach w ucieczce.

Działanie w ramach Polskiego Państwa Podziemnego dało mu cel oraz nadzieję. Wielu członków podziemia oddało swoje życie, aby Karski przeżył. Zdumiewające było dla mnie, jak wiele wyrafinowanych działań militarnych i wywiadowczych podziemia prowadzili Polacy. Mimo groźących im niebezpieczeństw ich determinacja





GEORGETOWN UNIVERSITY W WASZYNGTONIE, NA KTÓRYM PRZEZ LATA PRACOWAŁ JAN KARSKI



AMBASADA RP W WASZYNGTONIE

ŁAWECZKA JANA KARSKIEGO NA TERENIE KAMPUSU GEORGETOWN UNIVERSITY

była niesłychana. Ten spryt, odwaga i siły psychiczne charakteryzowały Jana Karskiego.

W 1942 r. przywódcy żydowscy dowiedzieli się o jego misji w Anglii, gdzie składał raporty wielu wpływowym liderom o stanie okupowanej Polski. Błagali go, aby przedstawił przywódcom zagranicznym prawdę o horrorze Holocaustu, o tym, że naród żydowski podlega eksterminacji. Jego świadectwo było bowiem bardzo ważne. Przeszedł w przebraniu przez miejsca, które w podbitej Polsce zorganizowali Niemcy: getto w Warszawie, a następnie obóz

przejściowy w Izbicy Lubelskiej. Wszędzie był świadkiem odczłowieczenia i śmierci. Sporządził, a następnie przekazał raporty przywódcom świata, w tym prezydentowi Stanów Zjednoczonych Franklinowi D. Rooseveltowi, sędziemu Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych Felixowi Frankfurterowi oraz brytyjskiemu Sekretarzowi Spraw Zagranicznych Anthony'emu Edenowi. Pisał tylko prawdę, pisał o tym, co sam widział.

Niektórzy badacze argumentują, że spotkanie Jana Karskiego z prezydentem Franklinem D. Rooseveltem w 1943 r. po części

przyczyniło się do tego, że prezydent uformował w 1944 r. Radę do Spraw Uchodźców, która ocaliła tysiące ludzkich istnień. Inni (w tym ja) uważają, że działania Roosevelta nadeszły zbyt późno – można było uratować więcej osób. Roosevelt nie zadał „jednego konkretnego pytania na temat kwestii żydowskiej” – poinformował Karski po spotkaniu z nim. Sekretarz Spraw Zagranicznych Anthony Eden nie zezwolił Karskiemu na zawiadomienie premiera Churchilla. Sędzia Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych Felix Frankfurter wyznał, że nie wierzył Karskiemu opisującemu ogrom nazistowskich zbrodni. Po prostu nie był w stanie pojąć, jak ludzkość mogłaby być zdolna do takiej zbrodni.

Wspomnienia bohaterskiego Polaka *Tajne państwo* stały się w 1944 r. bestsellerem, ale nie zmieniło to nastrojów społecznych. Karski uznał swoją misję za porażkę. Ta porażka stanowi jedną z wielu ważnych lekcji, jakie przekazuje nam Jan Karski.

W 1981 r. Jan Karski wygłosił przemówienie podczas Międzynarodowej Konferencji Wyzwolicielei, w którym powiedział: „Żydów zostawiono samych, by zgineli”. Dla mnie te słowa są bardzo ważne. Mówił o tym, że przywódcy oraz całe narody przyczyniły się do koszmaru Holocaustu – niewiedzą, niedbalstwem i brakiem działania. Dziedzictwo bohaterskiego kuriera Polskiego Państwa Podziemnego jest wezwaniem do poruszenia sumień i do działania. Karski wciąż nas uczy, „iż to wspólnota ludzka, nie siła rządów stanowi jedyną realną ochronę praw człowieka”.

*Tekst ukazał się w miesięczniku opinii „Wszystko co Najważniejsze” oraz w mediach światowych w ramach projektu „Opowiadamy Polskę światu” realizowanego przy współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej.*

**Autor** – współautor książki „Pamiętaj to. Lekcja Jana Karskiego” ■





TOMASZ GRZYWACZEWSKI (PIERWSZY Z LEWEJ) Z EKIPIĄ TELEWIZYJNĄ W CHILE

# Powstaje film o Ignacym Domeyke

IGOR KARPOWICZ

**Nasz wybitny ziomek Ignacy Domeyko musiał opuścić strony rodzinne po klęsce powstania listopadowego. W 1837 roku znalazł się na drugim krańcu świata – w Chile, gdzie stał się jednym z najbardziej zasłużonych ludzi tego kraju. Jego życiorys to wprost gotowy scenariusz na film.**

I taki powstaje. Będzie to film dokumentalny, kręcony na dwóch kontynentach, według scenariusza Tomasza Grzywaczewskiego – polskiego dziennikarza, pisarza, dokumentalisty i podróżnika.

Jak opowiedział T. Grzywaczewski dla „Magazynu Polskiego”, w filmie twórcy chcą pokazać osiągnięcia Ignacego Domeyki w Chile. Mieszkańców zaś kraju w Południowej Ameryce na pewno zainteresuje poznanie ziem ojczystrych Domeyki: czyli Polski, Białorusi i Litwy.

Pomysł ten, jak zaznaczył dziennikarz, narodził się podczas jego podróży do Miru na Białorusi.

– Trafiłem wówczas do miejscowego kościoła i na jego tyłach zupełnie przypadkowo zobaczyłem tablicę nagrobną Antoniego Hipolita Domeyki, ojca uczonego. Zacząłem się interesować życiorysem Ignacego Domeyki i dowiedziałem, że urodził się na Nowogródczyźnie. Jego los jest niezwykle tulącą historią człowieka, który trafił na krańce świata. I ta historia mnie zafascynowała – podkreślił.





SARIEI MARCHYK

## AUTOR SCENARIUSZA Z PRZEDSTAWICIELAMI LUDU MAPUCZÓW



BEATA PAWELCZYK BLASIAK

## PODZAS KRĘCENIA FILMU O DOMEYCE

Niedawno członkowie ekipy filmowej powrócili z Chile, gdzie pracowali nad zdjęciami do filmu. Wyprawę do Nowego Świata poprzedzały długie przygotowania. Ogromną pracę wykonali współscenarzyści Beata i Tomasz Blasia-

kowe. Zapoznali się z twórczością Domeyki, m.in. z jego utworami autobiograficznymi oraz listami, które wysyłał do swoich przyjaciół, w tym do Adama Mickiewicza. W taki sposób została przygotowana merytoryczna warstwa

projektu, umożliwiającą ekipie dotarcie do miejsc szczególnie ważnych do sfilmowania.

„Do Chile lecieliśmy samolotem – opowiada Tomasz Grzywaczewski, – tam zaś podróżowaliśmy samochodami. Ten kraj jest ogromny: jeżeli nałożyć Chile na mapę Europy, to północ będzie na wysokości Gdańska, południe zaś w Czadzie w Afryce. Pracowaliśmy od rana do nocy. Sporo czasu spędziliśmy w pustyni Atakama oraz na północ od Santiago – w miejscowości Coquimbo, gdzie Domeyko mieszkał przez wiele lat i tam prowadził swoje badania, tam dokonał odkryć, które potem zaowocowały rozwojem gospodarki chilijskiej”.

Warto zaznaczyć, że o zasługach Ignacego Domeyki nadal pamięta się w tym kraju Ameryki Łacińskiej, przede wszystkim w środowisku naukowym. Jego popiersie znajduje się w Santiago, w stolicy kraju, w głównym gmachu uczelni *Uni-*



*versidad de Chile*, gdzie przez 16 lat był jego rektorem. Zreformował i stworzył nowoczesny uniwersytet na wzór Uniwersytetu Wileńskiego i Sorbony. Zreorganizowany Uniwersytet Chiński w Santiago stał się czołową wyższą uczelnią w całej Ameryce Łacińskiej. Zgromadził też obszerną kolekcję minerałów i nawiązał współpracę z uniwersytetami europejskimi.

Podczas pobytu w Chile ekipa filmowa spotkała się z rektorem *Universidad de Chile*. Tomasz Grzywaczewski podkreślił, iż miał zaszczyt poznać potomków Domeyki: „Ród jest bardzo liczny, potomkowie Ignacego mieszkają w różnych krajach. Spotkaliśmy się z kilkoma osobami z rodu, m.in. z Fernandem Domeyką, który jest już w podeszłym wieku, oraz też z młodym Franciskiem Domeyką. Ten ostatni jest artystą. Jego najnowsza wystawa zostanie poświęcona Kordylierze Domeyki – jest to pasmo górskie w Andach nazwane na cześć badacza. Także to nie jest tylko dynastia naukowców, bo część rodu kultywuje tradycję artystyczną swego przodka”.

Bardzo interesującym dla członków ekipy było spotkanie z ludem Mapuczów – rdzenną ludnością zamieszkującą tereny Araukanii, położonej na południe od Santiago. Lud ten bardzo długo, bo aż do połowy XIX w. opierał się kolonizacji. Domeyko odbył dwie wyprawy do Araukanii. Przyjeżdżając tam uwielbiał jeździć konno. Mówił, że te krajobrazy przypominają mu rodzime z Nowogródziny. Podróże zaowocowały wydaniem książki pt. „Araukania i jej mieszkańcy”. Jest to nie tylko opowieść o podróżach. Uczony bowiem opowiadał się za tym, by zachować kulturę i tożsamość Mapuczów. W związku z tym jednym z wątków filmu jest pokazanie, że Ignacy Domeyko był nie tylko wybitnym badaczem, lecz także człowiekiem, który z wielkim szacunkiem traktował rdzennych



NIEZWYKŁY KRAJOBRAZ W CHILE, KTÓRY PODZIWIŁ I OPISYWAŁ NASZ ZIOMEK IGNACY DOMEYKO



TOMASZ GRZYWACZEWSKI PRZED BIUREM TURYSTYCZNYM W CHILE

mieszkańców tamtych terenów, w pewnym sensie był rzecznikiem ich praw.

Podczas podróży Polacy spotkali się ze wspólnotą Mapuczów, wzięli udział w tradycyjnej ceremonii powitania, takiej samej, w której wówczas brał udział Domeyko – w tradycyjnej chacie z udziałem wodzów wspólnot lokalnych oraz kobiety-szamanki.

Po powrocie z Chile ekipa filmowa przystępuje do kręcenia zdjęć filmowych w Warszawie i Krakowie – pod koniec życia Domeyko współpracował z Uniwersytetem

Jagiellońskim.

W tym roku przypada 220. rocznica urodzin Ignacego Domeyki. Z tej okazji premiera filmu dokumentalnego poświęconego życiu naszego wybitnego ziomka miała się odbyć dokładnie w dzień jego urodzin – 31 lipca. Prace nad filmem jeszcze trwają. „Oficjalnie jednak o premierze jeszcze nie mówimy – zaznacza Tomasz Grzywaczewski. – Prawdopodobnie jesienią będzie w Polsce, wiosną zaś w Chile”. Głównym mecenasem projektu filmowego wystąpiła KGHM Polska Miedź S.A. ■

# 90 lat temu w Grodnie...



ADAM CZESŁAW DOBRÓŃSKI

**Można bez trudu, także w Internecie, przeczytać krótkie zarysy losów nadniemeńskiego grodu Batorowego, natrafić na opisy wydarzeń szczególnie ważnych, biografie najznakomitszych grodnian. Wciąż natomiast za mało wiemy o życiu codziennym w mieście, o jego kolorystyce, problemach i problemikach.**

No to zajrzyjmy do numerów „Gazety Grodzieńskiej”, niestety będącej mutacją, z jedną tylko – ostatnią – stroną redagowaną na miejscu i tu drukowaną. Za to specjalnie wybrałem rok 1932 i miesiąc kwiecień, by przenieść się w czasie dokładnie o 90 lat.

„Gazeta” była dziennikiem ilustrowanym, funkcję redaktora pełnił Tadeusz Korulski, postać o bogatym życiorysie, godna oddzielnej publikacji. Urodził się w 1896 r. w rodzinie o mocnych tradycjach patriotycznych. Porucznik Tadeusz był kawalerem Krzyża Niepodległości za walkę o niepodległość II RP w Legionach Polskich (2. pułk) i w 41. (suwalskim) pułku piechoty. Po wojnie 1920 r. zamieszkał w Grodnie, tu w latach 1923-1939 redagował również „Dziennik Kresowy”. W 1940 r. zdołał wydostać się z miasta, okupowanego przez Sowieców, i zamieszkał w Warszawie. T. Ko-



TADEUSZ KORULSKI, REDAKTOR „GAZETY GRODZIENSKIEJ”. FOT. Z ARCHIWUM RODZINNEGO TADEUSZA MARCINA KORULSKIEGO

rulski, pseud. Turzyna (od zawołania herbowego), i dwóch jego synów kpr. Sławomir „Żegota” i kpr. pchor. Jerzy „Wacław” wzięli udział w powstaniu warszawskim. „Turzyna” po zakończeniu wojny przeniósł się z rodziną do Bydgoszczy, był represjonowany za działalność w mikołajczykowskim Polskim Stronnictwie Ludowym. Zmarł w 1970 r.

Redakcja „Gazety Grodzieńskiej” mieściła się przy ul. Dominikańskiej pod nr. 10 (tel. 226), niedaleko od Polskiej Drukarni Kresowej (Dominikańska 41), gdzie czasopiśmo składano i powielano. Numer dziesięciostronicowy kosztował 10 gr, a w prenumeracie miesięcznej



JEDEN Z KWIEŃNIOWYCH NUMERÓW GAZETY z 1932 r.



3 zł. „Gazeta” sprzyjała ówczesnej władzy politycznej, informowała o posłach pilsudczykowskiego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, ale stroniła od natrętnej propagandy i wykazywała zajadłą wrogość jedynie wobec komunistów oraz Hitlera i jego zwolenników, zwłaszcza na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Czasopismo informowało szeroko o sensacjach i skandalach ze świata oraz całego kraju, podając krótsze na ogół wieści polityczne oraz społeczne. Na rozkładówce więcej było zdjęć, nęciły czytelników opowieści obyczajowe, literatura w odcinkach (Jak zdobyć serce i pieniądze), dowcipy, poradnik Józefa Gawędy. Nie zabrakło ogłoszeń, reklam i listów czytelników.

Rzuciły się w oczy rozbudowane tytuły, pisane wielką czcionką. *Szproty przeistoczyły się w bibulę komunistyczną. W sieci władz bezpieczeństwa wpadła grubsza ryba.* Z tekstu wynikało, że policji udało się przejąć przesyłkę z Warszawy do Grodna, zawierającą 38 kg broszur i odezw komunistycznych. Oficjalnie zadeklarowano zawartość tej paki jako konserwy rybne. A w dn. 1 kwietnia 1932 roku ukazała się w „Gazecie” *prima aprilisowa* zapowiedź o wydaniu przez Józefa Jodkowskiego, dyrektora muzeum na Starym Zamku, dużej monografii miasta: *Prawdy i baśnie o jelonku grodzieńskim*. Przyznaje, że omawiane czasopismo bardzo aktywnie wspierało bezrobotnych i biednych, bo trwał przecież wielki kryzys gospodarczy. Redakcja nawoływała o wsłuchiwanie się w głosy cierpiących, żeby zrozumieć, ile jest nędzy w kraju. Szczególnie ubolewano nad losem zrozpaczonych matek niemogących zapewnić swym dzieciom wyżywienia, butów, ubrań, leków. Wytropiono nawet w Grodnie „zorganizowaną akcję” podrzucania niemowląt. Trudniła się tym stróżka domu przy ul. Mieszczańskiej 3 biorąc



ULICA ZAMKOWA W GRODNE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM



WIDOK NA KOŚCIÓŁ FARNY I RATUSZ MIEJSKI W GRODNE. LATA 30. XX W.

za usługę 5 zł. Przy podrzuconej 9-miesięcznej dziewczynce znaleziono kartkę z napisem „prawosławna Nina” (GG, nr 107).

### Walka z kryzysem

Władze, instytucje miejskie oraz państwowe i wojsko, także mieszkańcy z dobrej woli oraz z tytułu obowiązkowych podatków i dopłat (m.in. za pobrany prąd elektryczny i wodę), świadczyli na rzecz bezrobotnych. Przodowała kadra wojskowa, na drugim miejscu uplasowali się urzędnicy, za nimi osoby zatrudnione w przemyśle i handlu, robotnicy, właściciele nieruchomości, przedstawiciele wolnych

zawodów. Zebrane kwoty przekazywano pozbawionym pracy i żyjącym w nędzy w formie zasiłków pieniężnych oraz darów w naturze. Minionej jesieni i zimy wydano w Grodnie ponad 95 tys. obiadów dla chrześcijan oraz ponad 60 tys. dla Żydów, ponadto dożywiano uczniów (najmłodsi otrzymywali kubek mleka), rozdawano paczki na Boże Narodzenie i Wielkanoc, przekazywano bony na pomoc lekarską i talony na poszukiwanie pracy. Pamiętano o ofiarach poszkodowanych w wypadkach losowych. Opornych upominał Powiatowy Komitet ds. Bezrobocia, Rada Miejska („grodzieński Kapi-





BUDYNEK ÓWCZESNEGO ŻEŃSKIEGO SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIEGO IM. ELIZY ORZESZKOWEJ  
W GRODNIU



SZTUKA W WYKONANIU ARTYSTÓW TEATRU MIEJSKIEGO IM. ELIZY ORZESZKOWEJ

tol”) debatowała nad zmniejszaniem opłat dla kupców i rzemieślników, uaktywniły się cechy, dla bezrobotnych miano uruchomić pracy publiczne.

„Gazeta Grodzieńska” bardzo często informowała o akcjach charytatywnych. Najchętniej organizowano płatne wieczorki z tańcami i grą w karty (dancing-bridż), uatrakcyjniane deklamacjami, śpiewami i występami muzyków (Worotyński, artysta bylej opery carskiej). Zapraszano również na charytatywne wieczory literackie, na przykład poetkę z Wilna Eugenię Masiejewską oraz aktora i dyrektora miejscowego teatru Kazimierza Opalińskiego. Uzyskane

dochody przeznaczano na wsparcie między innymi niezamożnych uczniów (także z Państwowego Seminarium Męskiego), przedszkoli i żłobków, inicjatyw oświatowych i kulturalnych. Odbył się nawet dancing na cele kulturalno-oświatowe wsi.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet zbierał środki na zakup Domu Dziecka w Druskiennikach, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo opiekowało się 130 biednymi, a Rodzina Wojskowa przygotowywała letnie kolonie. Lokali na cele społeczne użyczały: wojsko (Oficerskie Kasyno Garnizonowe), szkoły, biblioteki, cukiernia „Europejska”.

Wyróżniała się grodzieńska Polska Macierz Szkolna, która przewodziła i w zbiórkach na „Dar Narodowy 3 Maja”. „Biały Krzyż” zapowiedział wieczór w Kasynie Garnizonowym pod hasłem „Poradźmy z kryzysem”; panie zobowiązano do „najtańszego a zarazem najgustowniejszego stroju”. Bez rozgłosu, ale skutecznie wspierały biednych parafie i organizacje skupiające wiernych wszystkich wyznań. Redakcja zaś przypominała: „W niedoli i nieszczęściu pomagajmy sobie wzajemnie”.

## Dobrze i źle o aktywności społecznej

Oprócz już wymienionych stowarzyszeń i organizacji, w kwietniu 1932 roku na łamach „Gazety Grodzieńskiej” swą aktywność potwierdziły jeszcze: orkiestra strażacka (koncerty), Koło Peowiaków (Polskiej Organizacji Wojskowej), Patronat Więzienny, Powiatowa Rada Łowiecka (obrona zwierzostranu), Przysposobienie Kobiet do Obrony Kraju, Towarzystwo Przyjaciół Literatury i Sztuki w Grodnie, Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego, kilka szkół. Wygłaszano odczyty (m.in. gen. Franciszek Kleeberg), obchodzono uroczystości, odbywały się spotkania poselskie. Informację z posiedzenia Towarzystwa im. Elizy Orzeszkowej opatrzone tytułem: *Złote myśli Wielkiej Pisarki Nadniemeńskiej krzepić będą nasze serca*. Trwały prace nad wydaniem tomu 1. listów autorki (zaplanowano ich 10) i na ten cel 15 osób zadeklarowało wnoszenie opłat po 10 zł przez 10 miesięcy; członkowska składka miesięczna wynosiła 50 gr. Obszerne sprawozdanie opublikował Komitet do spraw ogroduzenia i uporządkowania cmentarza Fary Grodzieńskiej. Od października 1931 r. zebrano 1326 zł, co pozwoliło na wymurowanie 190 m parkanu. Trwało podcinanie drzew, wytyczono nowe ścieżki,



a stare ubijano żwirem. Postanowiono wezwać posiadaczy grobów do ich uporządkowania do dnia 1 czerwca. Po tym czasie wszystkie zniszczone krzyże i tablice miały być usunięte, a stare i zaniedbane mogiły zniwelowane.

Odniosłem wrażenie, że jak na okres wielkiego kryzysu ekonomicznego i skromną objętość strony GG aktywność społeczna wypadła zupełnie dobrze. A jednak w nr. 94 czasopisma ukazał się artykuł: *W naszym życiu społecznym brak materiału palnego*. – Grodno zdobyło sobie opinię miasta o wielkiej żywotności kulturalnej. Życie społeczne miało w sobie jakąś jędrność twórczą. Niejednokrotnie miasto nasze promieniowało przykładami kulturalnymi i patriotycznymi na całą Polskę. Były słowa, były i czyny. Był zapal, wyścig pracy i współzawodnictwo. Ledwo ktoś rzucił jakąś myśl czy hasło, a już zapalały się do czynu różne związki i stowarzyszenia. Łatwo się było porozumieć w kwestiach zasadniczych i ideowych. Dziś to wszystko jakoś „oklapło”. Autor przyznał, że były wyjątki, ale należało prosić, alarmować, popychać, na zebrania przychodziła 1/3 zaproszonych, walne zebrania nie dochodziły do skutku. „Dlaczego tak jest? Gdzie się podziało to ciepło życzliwości i optymizm twórczy, którym nacechowane było życie społeczne w Grodnie? Co się stało z naturą ludzką? (...) Dokądże my zajdziemy z tym ociężałym niezchęcieniem do życia twórczego?”. Przypomnę – taką opinię wyrażono w 1932 roku.

### **Pochwała teatru. Kina i sport**

Pracę zespołu teatru grodzieńskiego określono epitetem: zaszczytna. Taką opinię wyrażono i podczas posiedzenia Koła Miast Województwa Białostockiego z udziałem prezydenta Grodna Maurycego O'Brien de Lacy. Teatr w sezonie jesienno-zimo-



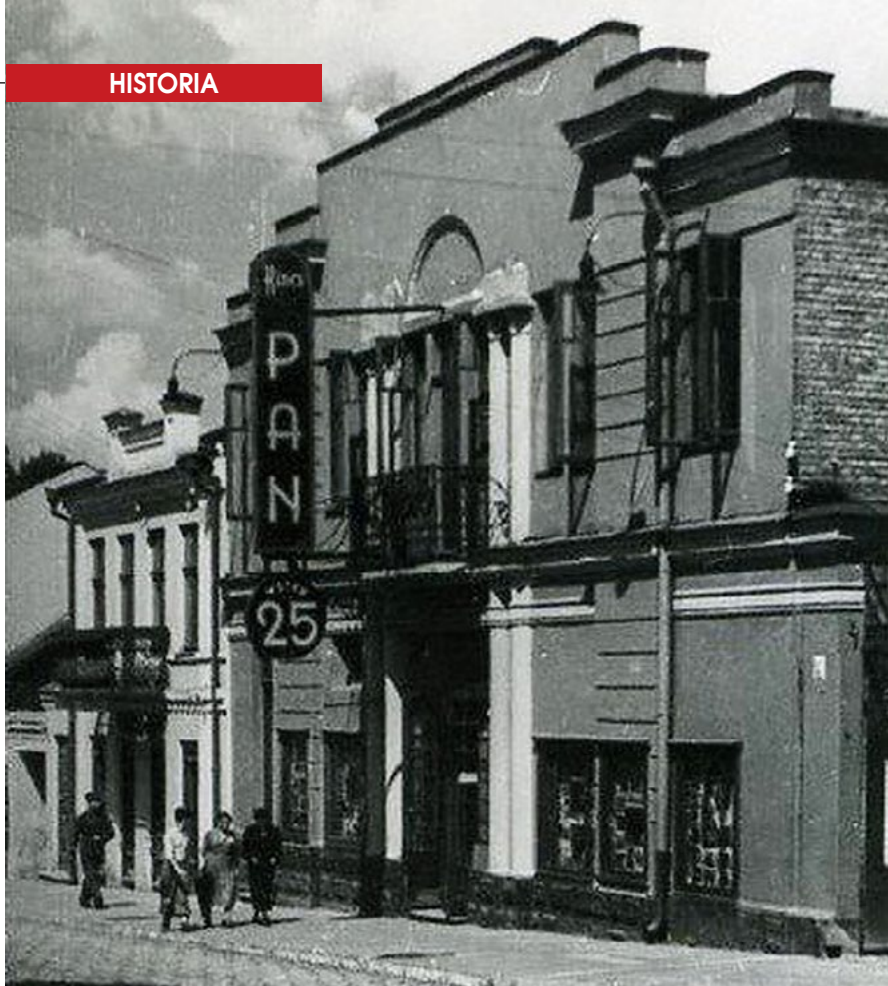
**KAZIMIERZ OPALIŃSKI, DYREKTOR TEATRU W GRODNI**

wym dał poza Grodnem – jako objazdowy – 43 przedstawienia: 30 w Białymstoku, 7 w Sokółce, 3 w Suwałkach, 2 w Augustowie i jedno w Wolkowysku. Wynikł z tego deficyt w kwocie ponad 13 tys. zł, pokryty z gaź aktorskich (!). Po prostu kryzys zmniejszył liczbę widzów, nadal jednak chwalono zespół „za wysoki poziom repertuaru i pietyzm w opracowaniu poszczególnych sztuk pomimo ciężkich warunków materialnych”. Podkreślano, że teatr grodzieński prezentował dobrze dobrane sztuki, a aktorzy spisywali się bez zarzutów. „Taki teatr wart jest poparcia nie tylko moralnego, ale i materialnego” (GG, nr 93). Teatr Miejski im. Elizy Orzeszkowej w Grodnie zapowiedział premierę „bardzo ciekawego i wiernego re-

portażu historycznego z ostatnich dni panowania Mikołaja II dwóch wybitnych pisarzy rosyjskich Aleksiego Tolstoja i Pawła Szczegłowa pt. „Carowa i Rasputin”. Anonowano również w kwietniu 1932 r. występy: Teatrzyku Międzyszkolnego (Piękna bajka dla grzecznych dzieci, bilety od 20 gr), Teatru Garnizonowego (rewia *Prez z kryzysem*) oraz zespołu Instytutu „Reduty” z Warszawy z głośną sztuką *Sprawa Moniki*.

Gorzej miały się kina, narzekające, że Magistrat „gnębi je niemiłosiernie” finansowo. Te zrzeszone w Powszechnym Towarzystwie Kinowym „Peteka” („Apollo”, „Polonia”, „Palace”) płaciły podatek od widowisk wyższy o 50% niż w Białymstoku. A ponadto władze miejskie żądały dodatkowych opłat od





KINO PAN W MIĘDZYWOJENNYM GRODNO. LATA 30. XX W.



GRUPA ZAWODNIKÓW WKS GRODNO NA BOISKU. 1936 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

szyldów, plakatów i fotosów. Chyba lepiej miało się kino dźwiękowe „Światowid” (Brygidzka 2), w którym można było obejrzeć „chlubę kinematografii polskiej „Cham” według E. Orzeszkowej.

Z początkiem wiosny ruszyły rozgrywki piłkarskie, w meczu inauguracyjnym drużyna KS *Cresovia* wygrała 4:1 z ŻKS *Makabi*. Popu-

larnością cieszył się VIII doroczny bieg na przelaj o puchar m. Grodna na dystansie 5 km i „bieg kolarski” Hoża – Grodno (38 km). Niechlubny zaś rekord szybkości pobiła kartka pocztowa wysłana z Wilna w 1912 r. (co potwierdzał stempel na znaczku carskim za 3 kop.), która do Grodna dotarła po 20 latach. Wojskowy Klub

Wioślarski „Grodno” zamierzał urządzić po raz pierwszy zawody żeglarskie.

## Ciekawostki i zdarzenia

W nr. 89 „Gazety Grodzieńskiej” ucieszył czytelników tytuł *Czerwony dyktator na łożu śmierci*. Załączono zdjęcie leżącego na poduszce Józefa Stalina. Niestety, nadzieje się nie potwierdziły. Natomiast prawdziwy był tytuł artykułu w nr. 100: *Humbug sowiecki. Litwinów o rozbrojeniu*. Litwinów był wówczas ministrem spraw zagranicznych Rosji, a humbug wedle słownika, to „bardzo rozreklamowana sprawa, która po pewnym czasie okazuje się oszustwem”. Z poważnymi obawami obserwowano w połowie kwietnia raptowne podnoszenie się wód Niemna. Bezrobotni musieli umacniać wał, by nie osuwała się Góra Zamkowa. Tymczasem Urząd Pocztowy ulokował się nareszcie we własnym gmachu, czyli w zakupionym byłym domu Prumkina przy ul. Orzeszkowej. Ten fakt zmartwił jednak Bibliotekę Miejską, która musiała opuścić pomieszczenia zajmowane tam od szeregu lat. Z kolei w lokalu Państwowego Seminarium Żeńskiego przy ul. Orzeszkowej 22 zebrali się nauczyciele z miasta i powiatu, by radzić o uruchomieniu Państwowej Biblioteki Pedagogicznej w Grodnie. Dyskutowano również o rozwinięciu propagandy w celu wzmocnienia ruchu turystycznego. Piękno ziemi grodzieńskiej wabi turystów, ale wciąż przyjeżdża ich tu za mało. „Rokrocznie o tem mówimy, wytykamy sobie błędy i na tem koniec”.

**Ps.** Jak się Państwo domyślacie z żalem opuściłem smaczne tytuły i szczegóły z kroniki towarzyskiej oraz kryminalnej, bo miejsca nie stało. A działo się, oj działo, przykładem *Wilk na zamku* (wpadł na podwórze za kurą) ■





DAWNY DWÓR WITKIEWICZÓW W POSZAWSZU

# Losy Witkiewiczów z Poszawsza na Żmudzi



MIECZYSLAW JACKIEWICZ

**Miejscowość Poszawsze leży nad rzeką Szauszą, dawniej w powiecie szawelskim, obecnie na terytorium rejonu kielmowskiego na Żmudzi. Ze źródeł historycznych wiadomo, że w XVI-XVIII w. miasteczko było centrum oświatowym Żmudzi.**

W tym okresie dwór w Poszawszu należał do Bejnartów. Stanisław Bejnart, notariusz i skarbnik WKŁ, będąc bezdzielnym Poszawsze zapisał jezuitom, którzy uprządkowali dwór i dobra. Podczas wojny północnej (1665-1660) miasteczko mocno ucierpiało, ale na początku XVIII w. dzięki jezuitom znowu zaczęło się rozwijać: działały wówczas dwie karczmy, browar, piekarnia, był szpitalik. W centrum miasteczka stał murowany kościół, obok klasztor i budynek kolegium (szkoła i bursa), w którym wykładali sprowadzeni z Wilna profesory. Po kasacji zakonu jezuitów w 1773 r. kolegium przejęła Komisja Edukacji Narodowej. Jednakże z braku zainteresowania nauką przez okoliczną szlachtę kolegium wkrótce przestało istnieć i mia-

steczko powoli podupadło. Dwór kupił Jan Wołkowski, który na początku XIX wieku odsprzedał go Wiktorynowi i Justynie z Mikuckich Witkiewiczom herbu Nieczuja, właścicielom majątku Gordele w d. powiecie szawelskim. Z chwilą przeprowadzki Witkiewiczów do Poszawsza ta miejscowość stała się gniazdem rodzinnym potomków Wiktoryna i Justyny Witkiewiczów.

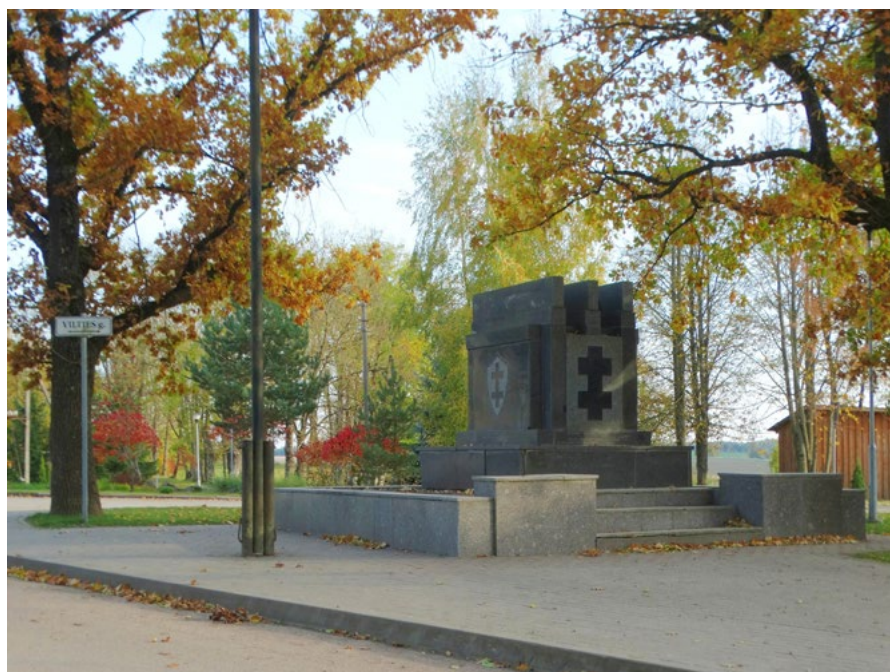
## Ignacy

Gospodarzyć w Poszawszu pozostał młodszy syn Wiktoryna i Justyny Witkiewiczów – Ignacy. Jako 17-letni młodzieniec uczestniczył w powstaniu listopadowym na Litwie. Później ożenił się z Elwirą z Szemiothów herbu Łabędź, z rodziny znanej w Wielkim Księstwie Litewskim od bodaj XVI wie-





FRANCISZEK SZEMIOTA, PRZEWÓDCA POWSTANIA LISTOPADOWEGO NA ŻMUDZI



POMNIK WOLNOŚCI W POSZAWSZU

ku. Mieli oni trzynastoro dzieci. Czworo zmarło w dzieciństwie, natomiast dziewięcioro – czterech synów (Wiktor, Jan, Ignacy, Stanisław) oraz pięć córek (Elwira, Barbara, Maria, Aniela i Eugenia) chowało się zdrowo w poszawskim domu. Ze względu na liczną rodzinę Ignacy dwór rozbudował. Jak wspominają jego wnuki, było w nim aż 36 pokoiów.

W 1863 roku 49-letni Ignacy Witkiewicz nie pozostał obojętny i włączył się do powstania: jako naczelnik cywilny powiatu szawelskiego dostarczał powstańcom konie, obrok, żywność, broń. Do powstania poszedł też jego starszy, szesnastoletni syn Jan, lecz niedługo walczył, bowiem wkrótce przywiózł go wynędzniałego do Poszawsza chłop żmudzki. Najstarszy syn Ignacego – Wiktor, z powodu słabego zdrowia służyć w wojsku nie mógł, otrzymał od Rządu Narodowego rozkaz zbierania podatków, werbowania ochotników. Pomagała mu w tym matka. Ponadto sojuszniką Wiktora była siostra Barbara zaręczona wówczas z młodym lekarzem Matusiewiczem. Z chwilą wybuchu powstania najmłodszy syn Witkiewiczów – Stanisław był uczniem klasy trzeciej gimnazjum w Szawłach, jako patriota porzucił naukę i również włączył się do powstania. Będąc dwunastoletnim chłopcem pełnił rolę łącznika, dostarczając powstańcom prowiant, proch oraz bieżące informacje o ruchach oddziałów carskich. Trzeci z rzędu syn Witkiewiczów Ignacy nie uczestniczył w powstaniu, uczył się w gimnazjum i następnie został studentem Uniwersytetu w Petersburgu.

Po stłumieniu powstania ojca – Ignacego Witkiewicza, matkę – Elwirę Witkiewiczową oraz rodzeństwo – Barbarę i Jana skazano na zesłanie do guberni tomskiej na pięć lat. Ukrywający się najstarszy brat Wiktor skazany został zaocznie na karę śmierci. Z pomocą





KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI W TOMSKU

dzielnej siostry Barbary udało mu się zbiec za granicę, zaopiekował się nim brat matki Franciszek Szemiot, nieco później zaopiekował się on także dziesięcioletnią Anielką, przewiezioną do Paryża. W drodze łaski pozwolono wszystkim skazanym członkom rodziny na wyjazd do Tomsku.

Stanisław, Maria i Eugenia wyruszyli razem z rodzicami jako osoby „towarzyszące”. Odjeżdżających żegnali chłopcy z Poszawsza, z płaczem, jak napisze później w swoich „Wspomnieniach” Maria Witkiewiczówna, obejmujący kolana rodziców, deklarując opiekę nad dziećmi. Na zesłaniu w Tomsku rodzina Witkiewiczów przebywała od 1864 do 1868 r. Dzięki zabiegom starszego brata Stanisława, Ignacego Witkiewicza, studiującego wówczas na Uniwersytecie w Petersburgu, uzyskano zgodę na powrót rodziny Witkiewiczów, ale nie na Litwę, lecz do Królestwa. Ignacy Witkiewicz z żoną Elwirą, córkami Eugenią, Marią, Barbarą i jej córką i mężem Władysławem Matusiewiczem, a także z synem Janem wypłynęli statkiem z Tomsku 29 sierpnia 1868 roku. Stanisław wcześniej, bo wiosną 1868 roku wyjechał z Syberii do kraju, gdzie rozpoczął starania o zwolnienie ojca z rodziną i brata Jana z zesłania.

Alwida Bajor, dziennikarka wileńska, odnalazła w Muzeum Ta-

trzańskim w Zakopanem notatnik z tej podróży, spisany ręką Ignacego Witkiewicza. W powrotnej drodze do ojczyzny, na statku płynącym po rzece Ob pisał 7 września 1868 r.: „... śpi nas siedmioro z wnuczką naszą [Elwircia Matusiewiczówna, córka Barbary i Władysława, imienniczka swojej babki] – tutaj skład naszych rzeczy, produktów jadalnych [...] na pierwszy widok przedstawia się na kształt szalasu cygańskiego”. 12 września odnotował, że tnie śnieg i że wysoka fala huśta statkiem. 13 września zanotował: „... dopływamy do Irtysza na drodze tej już bez powrotu, aby Bóg dał szczęśliwie tę podróż przeżyć”. W chwilę później Ignacy Witkiewicz już nie żył. „Nie cierpiąc wcale osunął się cicho w objęcia nieszczęśliwej Matki. [...] Co za rozpacz!” – napisze później córka Maria.

Dramatyczna podróż rodziny skończyła się w Tobolsku, gdzie Ignacy Witkiewicz został pochowany, w trumnie, którą syn Jan zrobił na statku.

Po powrocie z Syberii rodzina Witkiewiczów zamieszkała w Warszawie, potem przeniosła się do Łowicza, następnie do Urdomina w pobliżu miasta Łódzkiej, do majątku siostry Elwiry Witkiewiczowej. Do Poszawsza Witkiewiczowie nigdy nie powrócili. Majątek władze carskie skonfiskowały. Losem tego majątku zainteresował

się Henryk Matusiewicz, mieszkaniec Kowna, prawnuk doktora Władysława Matusiewicza. W archiwalnych dokumentach H. Matusiewicz znalazł informacje, że w końcu XIX wieku dwór w Poszawszu był w rękach niejakiego Pokarklińskiego, „katolika dworzana” (jak zapisano w inwentarzu z carskich czasów). W 1889 roku właścicielkami Poszawsza były panny Pokarklińskie – Marcjanna, Barbara i Paulina. Majątek liczył około 300 ha gruntu razem z lasem... W latach 20. XX wieku majątek został rozparcelowany, w Poszawszu utworzono centrum gminy, później wieś włączono do gminy w Podubisi. W 1931 roku wzniesiono tu pomnik pamięci walk ochotników litewskich w 1919 roku z rosyjskimi oddziałami gen. Pawła Bermondta-Awałowa. W 1961 roku pomnik ten został zburzony, zaś w 15 lipca 1989 roku odbudowany. Obecną właścicielką Poszawsza jest Danutė Landzbergienė z Narbutów.

Dwór Witkiewiczów zachował się i obecny wygląd jego tak oto opisuje nieżyjący już niestety Henryk Matusiewicz: „Jest to budowla murowana, podpiwniczona, wzniesiona na wysokiej podmurówce, o tynkowanych i malowanych na białe ścianach obwiedzionych pod okapem profilowanym gzymsem, z pilastrami w narożach. W elewacji frontowej w trójosiowej części centralnej znajduje się ganek powstały wtórnie z obudowania czterokolumnowego portyku, elewacje boczne są także trójosiowe. Wtórne jest również obecne przekrycie eternitem naczółkowego dachu z jedną małą lukarną oraz drewniany fronton nad gankiem. Oryginalne natomiast są, jak się wydaje, profilowane obróbki murarskie otworów okiennych mieszczących sześciopłetwe dwuskrzydłowe okna. Dwór otacza zaniedbany park, zaś w jego pobliżu są ruiny siedemnastowiecznego zespołu pojezuickiego – kościół i kolegium”.



## Stanisław

Pierwsze nauki mały Staś pobierał w domu. Na początku lat sześćdziesiątych, podobnie jak starsi bracia, rozpoczął naukę w gimnazjum w Szawłach. Naukę Stanisława Witkiewicza w gimnazjum, uczęszczał wtedy do trzeciej klasy, przerwał wybuch powstania styczniowego w 1863 r. Po upadku powstania razem z rodziną przebywał na zesłaniu w Syberii.

Po powrocie z zesłania w 1868 r. Stanisław Witkiewicz rozpoczął studia na Akademii Sztuki w Petersburgu. Przebywał tam w latach 1868-1871. Studia te kontynuował od roku 1872 do 1875 w Monachium. W stolicy Bawarii poznał licznych polskich artystów. Cierpiał tam jednak niedostatek, często głodował, początkowo odczuwał też samotność. To sprawiło, że młodemu Żmudzinowi w tym okresie nie były obce myśli samobójcze. Na pobyt w Monachium składał się też początek jego przyjaźni z Józefem Chelmońskim, a także poznanie Adama Chmielowskiego (późniejszy Brat Albert), którego poglądy na sztukę wywarły wielki i trwały wpływ na Stanisława.

Po powrocie do kraju w 1873 r. zamieszkał z matką i dwiema siostrami – Marią i Eugenią w Warszawie. W 1875 r. powstały tu trzy jego obrazy „Polowanie z chartami”, „Na pastwisku” oraz „Orka”. W tym samym roku poznał Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i wraz z J. Chelmońskim, Antonim Piotrowskim i A. Chmielowskim, otworzyli „Wielką malarnię”. Mieściła się ona na poddaszu hotelu „Europejskiego”. Warszawska publiczność, gustująca w tradycyjnej, uwznioślonej sztuce, odrzuciła jednak proponowane przez trzech artystów malarstwo realistyczne. Aby zarobić na utrzymanie, Stanisław Witkiewicz wykonywał w tym okresie ilustracje do czasopism i książek.

Z powrotem Witkiewicza do



ZACHOWANE POZOSTAŁOŚCI DAWNEGO ZESPOŁU POJEZUICKIEGO W POSZAWSZU



PORTRET STANISŁAWA WITKIEWICZA AUTORSTWA JACKA MALCZEWSKIEGO. OK. 1897 R.

kraju, wiązał się też początek jego miłości do Heleny Modrzejewskiej; miłości niespełnionej, która zresztą nigdy nie wygasła.

Na początku lat 80. zachorował na gruźlicę. Na leczenie wyjechał

w Alpy Tyrolskie. Niedługo po powrocie w 1884 r. objął funkcję kierownika artystycznego „Wędrowca”, redagowanego w Warszawie. Wkrótce po objęciu posady w „Wędrowcu”, w 1884 roku



Stanisław Witkiewicz ożenił się z Marią Pietrkiewicz, nauczycielką muzyki, urodzoną w 1853 roku w Tryszkach, położonych dawniej w powiecie szawelskim, obecnie w rejonie telszewskim na Żmudzi. Ojcem Marii Witkiewiczowej był Wawrzyniec Maurycy Pietrkiewicz, a matką Julia z Rudnickich. Ojciec pochodził z drobnej szlachty żmudzkiej – z rodziny Wadowskich-Pietrkiewiczów herbu Ostoja, był powstańcem styczniowym. Maria kształciła się w Konserwatorium Warszawskim pod kierunkiem Rudolfa Strobla i Władysława Żeleńskiego, naukę ukończyła w 1872 roku. Przez wiele lat była nauczycielką muzyki. Opracowała „Elementarz muzyczny”, wydany w Krakowie.

W roku 1885 urodził się ich jedyny syn Stanisław Ignacy. Warto odnotować, że Stanisław Ignacy został ochrzczony dopiero... sześć lat później. Stanisław Witkiewicz obiecał bowiem Helenie Modrzejewskiej, że będzie matką chrzestną jego dziecka. A wielka aktorka dopiero w 1891 r. wróciła z zagranicznych wojaży (ojcem chrzestnym chłopca był słynny Jan Krzeptowski zwany Sabałą).

Malżeństwo Witkiewiczów nie należało do udanych. Maria Witkiewiczowa, zawiedziona w miłości małżeńskiej, całą miłością obdarzyła swe jedyne dziecko. Wychowywała je zresztą we wrogości do ojca. Na początkową niechęć syna do ojca wpływ miał też fakt, że Stanisław traktował potomka jak człowieka dorosłego – bez żadnych roztkliwień.

W późniejszych latach to Stanisław Witkiewicz zajął się wychowaniem syna. Czynił to zresztą w bardzo oryginalny sposób. Na przykład jako zdecydowany przeciwnik systemu szkolnego, zorganizował Stasiowi lekcje w domu. Jedynie egzaminy semestralne zdawał on w szkołach. Pozwalał również synowi czytać wszystko, na co



**HELENA MODRZEJEWSKA - NIESPEŁNIONA MIŁOŚĆ STANISŁAWA WITKIEWICZA**



**STANISŁAW WITKIEWICZ Z SYNEM. OK. 1893 R.**



**WIATR HALNY W TATRACH. OBRAZ STANISŁAWA WITKIEWICZA**





GRÓB STANISŁAWA WITKIEWICZA NA PĘKSOWYM BRZYZKU W ZAKOPANEM

tylko miał ochotę. Sprzyjał też rozmaitym zainteresowaniom syna.

W 1904 r. stan zdrowia (płuca i serce) Stanisława Witkiewicza gwałtownie się pogorszył; niemal nie opuszczał domu, a bardzo często również łóżka. Za namową lekarzy zdecydował się wyjechać na pewien czas na południe. Pocieszeniem dla niego było to, że w tej podróży mógł mu towarzyszyć syn. 21 października 1904 roku wyruszyli do Lovrany na półwyspie Istria (obecnie w granicach Chorwacji), niedaleko Triestu (pierwotnie miejscem pobytu

miała być mała wyspa na Adriatyku – Lussin Piccolo). Witkacy powrócił stamtąd do Zakopanego na początku stycznia 1905 r., zaś jego ojciec – w maju.

W listopadzie 1908 r., pod opieką Marii Dembowskiej i swej siostry Eugenii, Witkiewicz-senior ponownie udał się do Lovrany. Był przekonany, że tak jak poprzedni, będzie to pobyt tylko kilkumiesięczny. Nie przypuszczał, że do Polski już nie powróci. Choć stale ludził się, żył nadzieją, że powrót jednak nastąpi.

Postępy gruźlicy sprawiły, że był

coraz słabszy, coraz bardziej wyniszczony. Dawał mu się we znaki także artretyzm. Tak więc o podróży do Zakopanego mógł już tylko... marzyć. I marzył! O tym, w jakiej kondycji fizycznej znajdował się wówczas, świadczy na przykład to, że po 1908 r. nie powstała już żadna praca malarska – nie był bowiem w stanie posługiwać się pędzlem. Choroba w zaawansowanym stadium, w połączeniu z artretyzmem, dokonała też dosłownego rozstrzygnięcia swoistej rywalizacji, jaka w nim dotąd się odbywała. W tym okresie zajmował się też pracą literacką. Pisanie stało się dla Stanisława Witkiewicza jedyną dostępną mu formą wypowiedzi.

Teksty, które wówczas powstały (znaczna ich część zaginęła), nie dotyczyły jednak sztuki. Były to bowiem rozważania poświęcone polityce, sprawom społecznym, etyce. Mające, w zamierzeniu ich autora, wskazać Polakom drogę do odbudowania własnej państwowości, jak też umożliwić naprawę ludzkości. Z tym, że w lovrzańskim okresie swego życia napisał szczególnie wiele listów. Była to bowiem forma kontaktu, przede wszystkim z żoną i synem, ale także z innymi osobami, w tym z siostrą Marią.

Stan finansów Witkiewicza podczas pobytu na półwyspie Istria był opłakany. Pozbawiony możliwości zarobkowania utrzymywany był przez siostry i Marię Dembowską – swego anioła opiekuńczego. Musiał zresztą wyrzec się wielkiego marzenia – zobaczenia syna, któremu nie był w stanie opłacić podróży jak też pobytu. A Witkiewicz-syn był w takiej samej sytuacji finansowej.

5 września 1915 r., schorowany, tęskniący za synem, Stanisław Witkiewicz, w Lovranie zmarł. A 12 dni później jego ciało spoczęło na Cmentarzu na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem.

CDN.



# Siła słowa Juliusza Słowackiego



PIOTR JAROSZYŃSKI

**Rozbiory Polski to był rozbój w biały dzień. Podcinał wiarę w jedność europejskiego etosu, który z jednej strony korzeniami sięgał greckiej filozofii polityki, gdzie polityka jest najważniejszą dziedziną moralności, a nie wolną od moralności sztuką kłamstwa, podstępów, intrygi, przekupstwa i brutalnej siły. Z drugiej zaś, chrześcijańskiej idei pokoju opartego na prawie do samostanowienia narodów, wyraźnie doprecyzowanej przez Pawła Włodkowica.**

Okazało się, że to fikcja, że oświeceni monarchowie europejscy zdolni są do wszystkiego, a usprawiedliwienie dla swych zbrodniczych działań czerpią z natchnienia tzw. filozofów, tak zwanych, bo w większości byli to ludzie słabi i przekupni. Chodzi głównie o encyklopedystów, a tak naprawdę sofistów, zdolnych sprzedać swoją wiedzę i umiejętności, jak choćby Diderot, któremu pensję wypłacała Niemka, ale rosyjska caryca Katarzyna II.

W tym kontekście walka o niepodległość Polski i prawa Pola-



PORTRET JULIUSZA SŁOWACKIEGO AUTORSTWA JAMESA HOPWOODA. PRZED 1849 R.

ków, to nie była tylko nasza polska sprawa, ale sprawa z gruntu europejska. Tak właśnie kwestię tę postrzegał Juliusz Słowacki, który był świadom, że odejście od moralności w polityce pociągnie za sobą kolejne napaści jednych państw na drugie, a Europa stanie się wielkim teatrem wojny. Walka o naszą wolność była więc nie tylko odruchem kogoś pokrzywdzonego czy pragnieniem zemsty, ale posiadała swój głębszy podkład kulturowy i cywilizacyjny. Stąd właśnie w utworach Słowackiego, w których podejmowany jest temat niepodległości, mamy do czynienia

z podejściem zarazem głębokim, jak i finezyjnym. Niepodległość to nie tylko wolne państwo, to również naród wolny, czyli taki, który stoi na wysokim poziomie kultury. A my mieliśmy taką kulturę, której zaprzeczeniem było prusactwo i carat, porażające w swym dążeniu, aby władza mogła uczynić wszystkich swoimi nie tylko poddanymi, ale po prostu niewolnikami i to niezależnie od obywatelstwa i zajmowanego stanowiska.

Ale jak dziś tę polskość odzyskiwać? Czym jest polskość? Zwróćmy uwagę na jeden choćby aspekt. Polskość drży na różnych tonach





ROBERT JAWORSKI

SCENA ZE SPEKTAKLU „BALLADYNA” TEATRU NARODOWEGO W WARSZAWIE

emocji, niezwykle rozbudowanej, bogatej. U nas wszystko, choć nie w ten sam sposób, jest emocjonalne. To jest nasz skarb, ale jako pewien potencjał. To znaczy my musimy w sobie tę emocjonalność rozwinąć, by zawsze była na właściwym miejscu, by nie spuszczać jej z hamulców, ale też jej nie zadusić. To jest bardzo trudne. Są narody, które przekreśliły emocjonalność uznając ją za stan z gruntu zły, stąd nieokazywanie uczuć jest kryterium pozytywnej oceny człowieka, inne z kolei emocjonalność, uznają za najwyższy przejaw człowieczeństwa, stąd brak emocji lub kontrolę emocji uznają za brak szczerości, czyli też coś złego. My natomiast dysponujemy taką skalą emocji, że wszystko, ale w odpowiedni sposób, musi być emocjonalne. To jest nasza polska kultura uczuć, której jednak musimy się uczyć, żeby czuć się swobodnie. Otóż podstawową szkołą tej nauki jest polska literatura klasyczna, która poprzez język, osoby, a właściwie osobowości i sytuacje

stwarza możliwość wyrażania najrozmaitszych uczuć i to właśnie w różnej skali.

Musi to być jednak słowo mówione, bo dopiero wtedy słyszemy różną wysokość dźwięku, rozpoznajemy melodię frazy czy falowanie intonacji. Dziś w teatrze, w filmie, w mediach, w szkole, na uniwersytetach taki język nie istnieje. Trudno w to uwierzyć, ale takiego języka nie ma. Owszem, może to być język nawet poprawny, gramatyczny, i na tym koniec, reszta to szwargot, żwir, monotonia, nuda albo irracjonalny krzyk czy zwykłe darcie. Właściwie od nowa musimy uczyć się polskości poprzez język. A tu Słowacki wylatuje ku nam jak ptak, który zabierze nas na swoje skrzydła i pokaże te wszystkie piękności, cuda, cuda, którym na imię Polska.

Każdy polski pisarz, jeśli był polskim pisarzem, wszystko jedno, czy chodziło o powieści, czy o poezję, gdy tylko dotknął dzieł Słowackiego, nie rozstawał się z nimi do końca życia. Bo to jest

polska dusza zaklęta w słowie. Takiego słowa się nie naśladowe, ono jest niewyczerpanym źródłem inspiracji i dlatego taki kontakt jest zawsze twórczy i potrzebny. Ale trzeba mieć polską duszę, kto jej nie ma, ten ani nie zrozumie, ani nie będzie tego potrzebował. Jego sprawa. I ciekawa rzecz, gdy Mickiewicz to jest bezdyskusyjnie nasz grunt, nasza ziemia, to Słowacki z kolei uchwycił w naszym języku coś tak delikatnego i ulotnego, jakby nitkę babiego lata, że powstaje jakiś zaczarowany świat, mocą gry wyobraźni. Kochał Słowackiego Sienkiewicz, ale kochał i Józef Conrad, który wprawdzie pisał po angielsku, ale duszę miał zawsze polską.

Przywracając Juliusza Słowackiego w pełnym blasku i sile jego słowa, odzyskujemy naszą duszę i stajemy się na powrót Polakami. Zmywamy ten brud zaborów, okupacji, komuny, odzyskujemy nieskazitelną biel wdzięku i polotu, męstwa i serdeczności, nadziei i zwycięstwa ■



# Słownik polskich pisarzy i poetów z Białorusi

POCZĄTEK SŁOWNIKA W NR. 02/2021

**Pietkiewicz Zenon.** Urodził się 28 maja 1862 r. w folwarku Pruszyń na Polesiu. Zmarł 3 lipca 1932 r. Publicysta, ekonomista.

Studiował na Uniwersytecie Warszawskim. Od początku XX w. mieszkał w Wilnie. W 1906 r. był współredaktorem „Gazety Wileńskiej”. Publikował o Polesiu (1882) oraz artykuły o literaturze białoruskiej.

*Encykłapedyja litaratury i mastactwa Biełarusi*, t. 4. Minsk 1987, s. 431; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 285.

**Pietraszkiewicz Onufry.** Urodził się w 1793 r. w Szczuczynie w powiecie lidzkim. Zmarł 7 grudnia 1863 r. w Wilnie. Poeta, filomat.

Pochodził z niezamożnej rodziny szlacheckiej osiadłej w Szczuczynie. Po ukończeniu szkoły pijarów w Szczuczynie był guwernerem. Na Uniwersytecie Wileńskim studiował nauki przyrodnicze i fizyczne. W 1816 r. otrzymał stopień kandydata filozofii. Podczas studiów pracował w Masie Radziwiłłowskiej. Był współtwórcą Towarzystwa Filomatów, pełnił obowiązki zastępcy prezydenta i sekretarza. W latach 1820-1821 studiował nauki przyrodnicze w Uniwersytecie Warszawskim, tam otrzymał stopień magistra filozofii. Od 15 października 1821 r. wykładał geografę, historię naturalną i łacinę w szkole wojewódzkiej w Lublinie. W 1822 r. powrócił do Wilna. W grudniu roku 1822 podjął pracę w Masie Radziwiłłowskiej. W 1823 r. uczył na pen-

sji Teresy Bobrowskiej w Wilnie. W czasie śledztwa prowadzonego przeciwko filomatom i filaretom uniknął aresztowania, jednakże w 1824 r. został skazany na wydalenie z guberni polskich. W 1825 r. przyjechał na stały pobyt do Moskwy, gdzie pracował w bibliotece Uniwersytetu Moskiewskiego. W czerwcu 1831 r. na skutek donosu Rosjanina Nikołaja Sungurowa został aresztowany, posądzony o spisek przeciwko carowi i w listopadzie roku 1831 skazany na karę śmierci. 13 stycznia 1832 r. karę śmierci zamieniono na dożywotnie osiedlenie na Syberii, pozbawiając go szlachectwa i stopnia magistra. Podróż na Syberię odbył

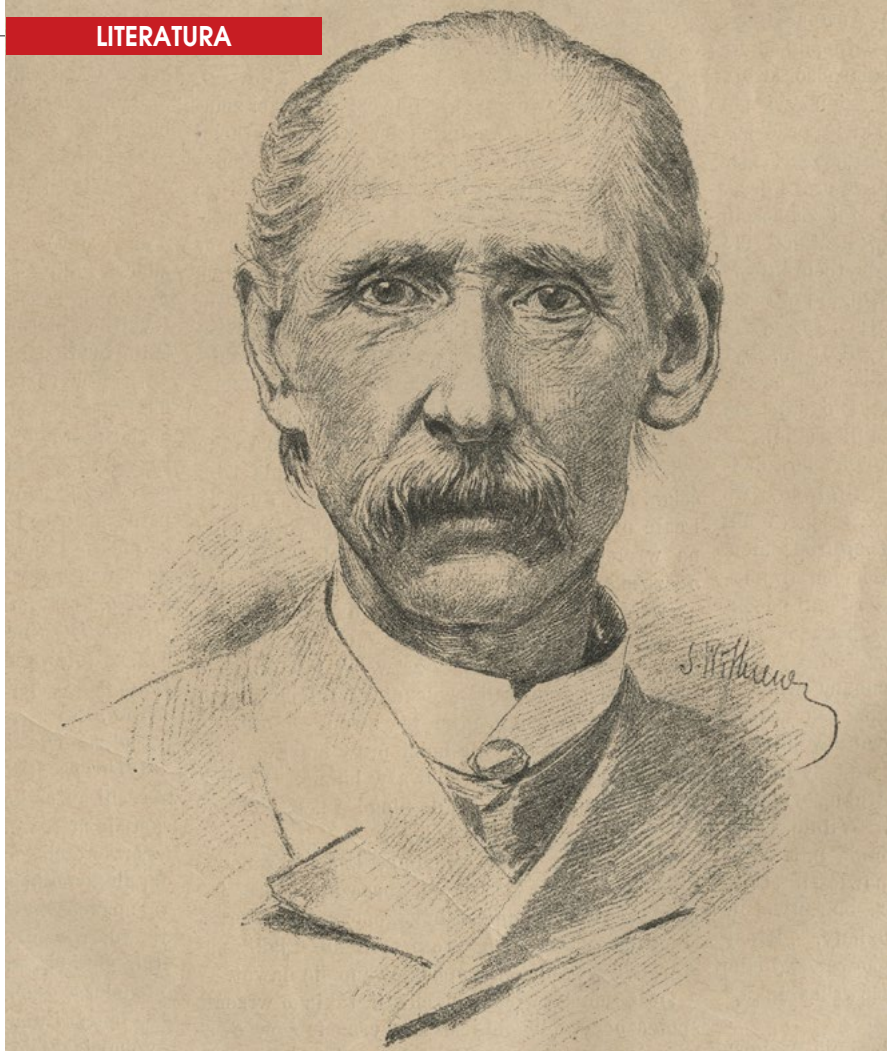


ZENON PIETKIEWICZ



ONUFRY PIETRASZKIEWICZ. 14 STYCZNIA 1863 R. FOT. ZE ZBIORÓW POLONA.PL





ADAM PŁUG. RYS. STANISŁAWA WITKIEWICZA. 1888 R.

pieszo, etapami z Moskwy do Tobolska. Tam z początku dawał lekcje języka francuskiego dzieciom miejscowego dygnitarza, od roku 1841 pozwolono mu wstąpić do służby państwowej w charakterze kancelisty, z czasem został sekretarzem gubernialnym. Od 1834 r. opiekował się biblioteką polską w Tobolsku, założoną przez Piotra Muszyńskiego. Z zesłania – dzięki amnestii – został uwolniony w roku 1856, jednakże do Wilna wrócił dopiero w 1860 r. i zamieszkał u brata Józefa, doktora medycyny. Ostatnie lata życia spędził na porządkowaniu archiwum filomackiego, które przed laty ukrył na wsi.

W młodości pisał poezję: sielanki, triolety oraz wiersze filomackie, publikował w czasopiśmie wileńskich. W latach późniejszych poezję porzucił. Rodziny nie założył. Pochowany na cmentarzu na Rossie.

I. Domejko, *Filareci i filomaci*. Poznań 1872; Z. Sudolski, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2. Warszawa 1985, s. 168; M. Jackiewicz, *Wileńska Rosja. Przewodnik po cmentarzu*. Olsztyn 1993, s. 151-152; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.286.

**Pług Adam**, wł. Pietkiewicz Antoni. Urodził się 23 października 1823 r. we wsi Zamość w powiecie słuckim. Zmarł 2 listopada 1903 r. w Warszawie. Poeta, powieściopisarz, publicysta.

W ciągu 1845 r. studiował na uniwersytecie w Kijowie. W ll. 1845-1856 pracował jako nauczyciel domowy, w ll. 1859-1862 prowadził gimnazjum w Żytomierzu. W latach 1864-1866 więziony w Kijowie. Od 1874 r. przebywał w Warszawie, gdzie od roku 1875 współredagował, a w ll. 1879-1890 był redaktorem „Kłosów”.

W latach 1899-1903 był redaktorem „Kuriera Warszawskiego”. Cieszył się popularnością w świecie literackim Warszawy.

Dorobek poetycki jego obejmuje gawędy i obrazki wierszem: *Wigilia św. Jana* 1847, *Kłosa z rodzinnej niny* 1856, *Pamiętki domowe* 1858, *Przyjaciele* 1870 i inne. Jest on też autorem przekładów, m.in. Szekspira, V. Hugo, A. Puszkina. W Wilnie wydał osiem powieści.

Rohozińska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2. Warszawa 1985, s. 181.

**Potocki Leon**, pseud. Bona-wentura z Kochanowa. Urodził się w 1799 r. w Kochanowie, w obecnym rejonie tołoczyńskim obwodu witebskiego. Zmarł 6 grudnia 1864 r. w Rydze. Pamiętnikarz, prozaik.

Był synem adiutanta Józefa Poniatowskiego. Dzieciństwo spędził w Pałacu pod Błachą, lata szkolne w żoliborskim konwiktzie pijarskim. Od roku 1820 gospodarował w Grodzieńskiem. Po klęsce powstania listopadowego, w którym brał udział, przebywał w Dreźnie. Skorzystawszy w 1834 r. z amnestii, osiadł w 1836 r. w Warszawie. Uczestniczył w życiu kulturalnym miasta, był jednym z założycieli „Biblioteki Warszawskiej”. Po roku 1848 mieszkał w Grodzieńskiem i na Żmudzi, zajmował się pracami literackimi i zbieraniem materiałów folklorystycznych.

Debiutował wierszami w 1818 r. w „Tygodniku Polskim i Zagranicznym”, jednakże główny trzon jego twórczości stanowią utwory prozą, oparte na własnych wspomnieniach oraz tradycji ludowej - głównie *Pamiętniki pana Kamertona* t. 1-3, powstałe przed rokiem 1861, wydane w 1869 r., w których pisze też o Litwie i Wileńszczyźnie. Także wspomnienia związane z Mickiewiczem – *Wspomnienia o Konwie* (1854).



Z. Lewinówna, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2. Warszawa 1985, s. 208.

**Przeclawski Józef Emanuel.** Urodził się w 1799 r. w Różanie powiatu słonimskiego. Zmarł w 1879 r. w swoim majątku pod Twerem w Rosji. Publicysta, pamiętnikarz.

Studiował na Uniwersytecie Wileńskim, w 1817 r. uzyskał stopień kandydata filozofii. W roku 1818 został pisarzem powiatu słonimskiego. Od 1822 r. mieszkał w Petersburgu. W ll. 1830-1858 redagował „Tygodnik Petersburski”. Był członkiem Komisji Archeologicznej Wileńskiej. Opublikował *Pamiętniki rozumowane* (Wilno 1844).

*Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 306.

**Putrament Jerzy**, pseud. Aron Pirmas, Bruno Kramarczyk, Jerzy Baniewski. Urodził się 14 listopada 1910 r. w Mińsku Litewskim. Zmarł w 1986 r. w Warszawie. Pisarz, polityk.

Uczęszczał do Gimnazjum im. św. Kazimierza w Nowej Wilejce i Gimnazjum im. Karola Chodkiewicza w Lidzie. W okresie 1930-1934 studiował polonistykę na USB i uzyskał magisterium. Należał do STO i grupy poetyckiej „Żagary”, był członkiem Młodzieży Wszechpolskiej, jak pisał o nim Józef Bujnowski: „dynamiczny młodzieniec, robiący polityczną woltę z laską w pogromach żydowskich, z mieczykiem na zielonej wstążeczce w klapie marynarki i z deklek korporanckim na głowie, aż po kontakty z partią komunistyczną (..) nie zapowiadał się wówczas jako powieściopisarz”. Potem należał do grupy Henryka Dembińskiego i Związku Lewicy Akademickiej „Front” (związanej z KPZB).

Drukował wiersze i artykuły w „Żagarach”, „Pionach”, „Karcie”, „Słowie”, „Środach Lite-



JERZY PUTRAMENT. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

rackich”; wydał w Wilnie zbiorki poezji *Wczoraj powrót* (1935) oraz *Droga leśna* (1938). Wilna dotyczą powieści *Rzeczywistość* (1947) i *Wybrańcy* (1978-1983), jak również pierwszy tom pamiętników *Pół wieku: Młodość* (1961).

Po wybuchu II wojny światowej działał we Lwowie w związku Radzieckich Pisarzy Ukraińskich. Od 1941 r. przebywał w Moskwie. W 1943 roku był współtwórcą Związku Patriotów Polskich, brał udział w organizacji I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. W ll. 1944-1945 był redaktorem dziennika „Rzeczpospolita”, wydawanym w Lublinie. W latach 1945-1946 był posłem polskim w Szwajcarii, w okresie 1947-1950 – ambasadorem we Francji, w 1964 r. został członkiem KC PZPR, wchodził w skład redakcji wielu czasopism, w ll. 1972-1986 redagował czasopismo „Literatura”.

T. Bujnicki, *Jerzy Putrament*, w: *Autorzy naszych lektur*. Wrocław 1965; M. Wisłowska, *Putrament*. Warszawa 1966; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2. Warszawa 1985, s. 266; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 331.

**Rabska Zuzanna**, z Kraushaurów. Urodziła się w 1882 r. Zmarła w 1960 r. Poetka, powieściopisarka, autorka książek dla dzieci i młodzieży, publicystka.

Przebywała w majątku Ferdynanda Ruszczyca Bohdanów w powiecie oszmiańskim, opublikowała artykuł pt. *Ruszczyć u siebie* „Świat” 1931, nr 36.

F. Ruszczyć, *Dziennik. Część druga. W Wilnie*. Warszawa 1996, s. 586;

**Radziwiłł Udalryk Krzysztof Karol.** Urodził się 19 lutego 1712 r. w Zietelu. Zmarł ok.





ZUZANNA RABSKA

1770 r., pochowany w Nieświeżu. Poeta.

Kształcił się w kolegium pijarów w Warszawie oraz *Ritter-Akademie* w Legnicy. W roku 1734 został koniuszym litewskim, w 1739 r. – starostą mińskim, w 1743 r. – generałem majorem w kawalerii WKL, w roku 1740 – generałem lejtnantem. Podróżował po Europie. Pisał elegie, satyry, ody i panegiriki; wydał m.in. *Diariusz podjazdu mojego na hajdamaków...* (1749), *Opisanie zgryzot ludzkich we wszystkich stanach* (1741). Liczne jego teksty pozostały w rękopisie; na język polski przełożył utwory Sofoklesa, Anakreonta, Wergilego, Horacego oraz dramaty francuskie *Tebaida* J. Racine, *Medeję* P. Corneille.

K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie*. Warszawa 1928, s. 119-142; V. Gaigalaitė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s. 408; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 322.

**Reut, Gozdawa-Reut, Wincenty.** Urodził się w 1812 r. ? na Witebszczyźnie. Zmarł przed 1883 r. Pisarz.

Mieszkał w majątku Morsa w powiecie połockim. W latach

1827-1834 pracował jako urzędnik w Witebsku. W ll. 1839-1842 był marszałkiem powiatu połockiego. Publikował utwory w czasopiśmie i almanachach „Niezabudka”, „Rocznik Literacki”, „Rubon”. Zbierał i publikował folklor białoruski, napisał opowieść wierszowaną *Żona* (1844). Popierał powstanie 1863 r., za co przez pewien czas był pod nadzorem policji.

M. Inglot, *Polskie czasopisma literackie ziem litewsko-ruskich w latach 1832-1851*. Warszawa 1966, s. 59, 188-189; H. Kisilou, *Encykłapedija litaratury i mastactwa Biełarusi*, t. 4. Minsk 1987, s. 583.

**Reutt Maria Jadwiga**, pseud. J. Bogusz, Jan Wrzos, Jerzy Surwint.

Urodziła się w 1863 r. lub 1867 r. w majątku Derenowicze pow. rzeckiego, obwód homelski. Zmarła 15 stycznia 1942 r. w Wilnie. Pisarka.

Ukończyła seminarium nauczycielskie. W latach 1894-1905 pracowała w księgarni Sennewaldów w Warszawie. Uczestniczyła w organizacji tajnej oświaty i kolportażu zakazanych książek, za co w 1905 r. była więziona przez 3 miesiące, po uwolnieniu wyjechała do Kowna, gdzie założyła Koło Samokształcenia dla Kobiet. Następnie w roku 1906 wyjechała do Lwowa, gdzie pracowała w Towarzystwie Szkoły Ludowej. Publikowała w pismach „Zorza Ojczyzna” i „Mały Świątek”. W 1919 r. osiadła



UDALRYK KRZYSZTOF RADZIWIŁŁ





## WILNO

w Wilnie, pracowała w towarzystwie Polskiej Macierzy Szkolnej, sprawując nadzór nad bibliotekami i szkołami powszechnymi. Wydała m.in. *Zza kraty. Pamiętnik więzienny* (Lwów 1908), *Dziennik szwaczki* (Lwów 1909), *O kotkach, pieskach i innych zwierzętach* (Lwów 1910), *W niewoli u czarownicy* (Lwów 1912). W Wilnie wydała utwory: *Dla mojego tatusia: dzienniczek Danusi pisany w dniach najeźdu bolszewickiego i okupacji litewskiej w Wilnie w r. 1920*. (1922) *Klub gałganiarek wileńskich: kartka z dziejów Wilna* (1922), *Klub gałganiarek* (1922).



MARIA JADWIGA REUTT. PRZED 1942 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC. OBOK: OKŁADKA KSIĄŻKI JEJ AUTORSTWA

*Almanach literacki*. Wilno 1926, s. 46; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 328.

**Rogowski Kazimierz.** Urodził się 9 czerwca 1728 r. Zmarł 15 czerwca 1810 r. w Wilnie. Poeta, jezuita.

Do zakonu wstąpił w Słoniemiu i uczył się w tamtejszym kolegium. W latach 1750-1756 uczył w kolegiach w Nowogródku, Wil-

nie i Krożach. Od roku 1768 do 1783 r. był profesorem filozofii, potem teologii moralnej i polemicznej w Akademii Wileńskiej. W 1761 r. wydał w Wilnie zbiór trenów *Żal powszechny albo threny żałosne po śmierci... Michała Sapiehy*, przekład dzieła Ł. Górnickiego *Sprawy przeciw Dymitrowi i za Dymitrem* (1788) oraz *Zbiór sentencji łacińskich i greckich* (1792).

*Polski słownik biograficzny*, t. 31. Wrocław 1989, s. 451-452; K. Mačiulytė, *Lietuvių literatūros enciklopedija*. Vilnius 2001, s. 427; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 330

CDN.

OPRACOWAŁ  
MIECZYSLAW JACKIEWICZ







# Co Adam Mickiewicz napisał w Kownie?

W „Magazynie Polskim” (11/2017) przeczytałam artykuł Mieczysława Jackiewicza zat. „Nierozwiązana tajemnica: miejsce zamieszkania Adama Mickiewicza w Kownie”. Jestem ciekawa, jakie utwory napisał poeta w Kownie? Czy był to dla niego ciekawy okres pod względem twórczym?

WERONIKA BURZYŃSKA

Na pytanie Czytelniczki odpowiada Autor artykułu profesor **Mieczysław Jackiewicz**:

– W Kownie przyjęto Adama Mickiewicza bardzo życzliwie, szczególną opieką otoczyła go tam żona prefekta, bliżej nieznana pani Dobrowolska, która, jak podaje profesor Jarosław Marek Rymkiewicz, „miała dostarczyć ubogiemu poecie pościel oraz brakujące mu koszule. Mickiewiczem zajęła się troskliwie także żona miejscowego lekarza powiatowego, Józefa Kowalskiego. Mimo wielu rozrywek i przyjemności, których dostarczali poecie państwo Kowalscy, a szczególnie piękna Karolina, Mickiewicz czy to z powodu oddalenia od przyjaciół, czy to z powodu wyjazdu z wielkiego miasta, jakim w porównaniu z Kownem wtedy było Wilno, czy to jeszcze z jakiegoś innego powodu – uważał, że Kowno jest miejscem wygnania i straszliwie nudził się tam oraz – jak wtedy mówiono – splinował”. W jednym z listów z 1820 roku poeta pisał: „... ale jak bywam tu nudny, zły, jednym słowem nieszczęśliwy – tego wy, w Wilnie siedząc, nie pojmiecie”.

Rymkiewicz, znawca życia i twórczości poety, uważa, że złe humory oraz tajemnicze cierpienia, może miłosne, a może egzystencjalne, wcale nie przeszkadzały młode-



ADAM MICKIEWICZ

mu poecie w intensywnej pracy pisarskiej. W Kownie powstało wiele wierszy, które miały wejść do pierwszego tomu *Poezji*, i można nawet powiedzieć, że cykl *Ballady i romanse*, choć nie w całości napisany w Kownie, ma proveniencję kowieńską, ponieważ najważniejsze wiersze cyklu pochodzą z tego właśnie okresu.

Warto wspomnieć, że w 1819 roku Mickiewicz napisał w Kownie balladę *To lubię* oraz piosenkę „Hej radością oczy błysną”, w roku 1820 *Odę do młodości*, *Pieśń filaretów*, pierwszą wersję *Pierwiosnka*, *Kurhanek Maryli*, *Rękawiczkę*, *Tukaj*,

*Lilije* oraz *Hymn na dzień Zwiastowania N.P. Maryi* oraz bardzo ważne wiersze: *Romantyczność*, *Powrót taty* oraz pierwszy *Żeglarz*. Według Stanisława Pigonia, w Kownie powstały pierwsze partie *Dziadów*, pod koniec roku 1820 została tam napisana pierwsza redakcja części II *Dziadów*, a także poemat *Konrad Wallenrod*, gdzie w *Powieści najdeloty* poeta ukazał obraz XIV-wiecznego Kowna.

Wspomniany krytyk literacki J.M. Rymkiewicz uważa, że Adam Mickiewicz nie lubił Kowna, więc chętnie to miasto opuścił – podkreśla Mieczysław Jackiewicz ■



# W Ojczyźnie mojej Matki

Obserwowanie tego, co dzieje się na Ukrainie, jest jak ponowne przeżywanie historii moich rodziców i ich rodzin. Zwłaszcza teraz, gdy w wiadomościach mówią, że niektórym Ukraińcom ze wschodniej Ukrainy skonfiskowano dokumenty i że zostali deportowani i przesiedleni do odległych miast Rosji, gdzie muszą pozostać przez dwa lata. To niewyobrażalne, że takie rzeczy dzieją się w dzisiejszych czasach.

Najnowsze wiadomości mówią, że Putin koncentruje swoje wysiłki wojenne na wschodniej Ukrainie. Przez jakiś czas obawialiśmy się, że jego wojska wkroczą do Lwowa i dalej, aż do granicy z Polską.

Myszę, że to wspaniale, jak naród polski pomaga ukraińskim uchodźcom, zapewniając im zakwaterowanie, pomoc medyczną, szkolnictwo itp., ale to oczywiście musi mieć ogromny wpływ na życie miejscowej ludności polskiej. Polacy i Ukraińcy mieli czasami burzliwą przeszłość, ale teraz o tym się zapomina, gdy się widzi, jak Polacy przychodzą z pomocą swoim sąsiadom.

W tym roku, po zakończeniu pandemii, planowałam wielką po-



ANDRZEJ DMITRIYEV

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY OJCA AUTORKI W REPLI

droż do miejsc, w których urodzili się moi rodzice, obecnie na Białorusi i Ukrainie. Oczywiście plany te zostały odłożone do czasu, aż sytuacja wojenna się uspokoi. Rosja wydaje się mieć tak silną pozycję na Białorusi i ja współczuję mieszkającej tam mniejszości polskiej.

Módlmy się o szybkie zakończenie wojny. Liczba ofiar śmiertelnych jest po prostu straszna, do

tego dochodzi bezsensowne niszczenie takich miast jak Mariupol.

Mam nadzieję, że Polakom na Białorusi nie grożą żadne poważne zakłócenia w codziennym życiu.

Pozdrawiam serdecznie i życzę wszystkiego najlepszego dla redakcji i wszystkich Polaków mieszkających w Białorusi.

**EWA HALINA LEWCZYŃSKA**  
JERSEY, WIELKA BRYTANIA

## Kiedy znowu przyjadę na Białoruś?

Jestem wiernym czytelnikiem „Magazynu Polskiego” od wielu lat. Po raz pierwszy dostałem do ręki egzemplarze „Magazynu” w 2006 r., podczas pierwszego pobytu na Białorusi. Rozsyłałem „Magazyn Polski” do kilkuset odbiorców Polsce i za granicą, niekiedy do tak egzotycznych krajów jak RPA, Islandia, Nowa Zelandia – nie licząc odbiorców w Europie.

Później były następne poby-

ty na Białorusi, w sumie ponad 10. Bardzo polubiłem tę piękną krainę z jej sympatycznymi mieszkańcami, wspaniałą przyrodą i licznymi śladami polskiej kultury materialnej. Na skutek powstałych zjawisk politycznych nie będę zapewne mógł pojechać tam po raz kolejny. Jest mi bardzo przykro.

Serdecznie pozdrawiam i życzę wszystkiego najlepszego

**MAURACY FRĄCKOWIAK**



AUTOR LISTU PRZED POMNIKIEM NAPOLEONA ORDY  
W JANOWIE POLESKIM





GLAZ Z TABLICĄ UPAMIĘTNIAJĄCĄ IGNACEGO DOMEYKĘ





